



SYRENA

ROK XX
PARYŻ—LONDYN

ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

NR 25/938 (635) CZWARTEK 23 czerwca 1960

TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

NA RUINACH POLITYKI KOEGZYSTENCJI

MAJOWE spotkanie „na szczycie” miało być triumfalnym ukoronowaniem kilkoletniej polityki zbliżenia do Sowietów i pokojowej koegzystencji świata zachodniego z komunizmem. W rzeczywistości stało się ono, na odwrót, katastrofą i ruiną tej polityki, co potwierdził jeszcze dramatyczny wynik podróży prezydenta Eisenhowera na Daleki Wschód. U podstaw tej paryskiej katastrofy leżały złudzenia, na jakich cała polityka koegzystencji była oparta. Złudzenia polegały na tym, że próbowano przez propagandę i wymyślne interpretacje stworzyć wrażenie, jakoby przepaść, dzieląca ducha i cele imperium sowieckiego od Zachodu, stopniowo ulegała likwidacji i jakoby wstawiane Moskiewie dobre intencje były rzeczywistością. Brutalne rozwianie tego świata iluzji zachodnich przez Chruszczowa w Paryżu może w rezultacie okazać się zbawienne, o ile zachodnie rządy i opinia społeczeństw zechcą i potrafią wysnuć z paryskiego doświadczenia należyte wnioski. O ile zdecyduje się porzucić mrzonki na temat polityki Moskwy, a zdobędzie się na konstatację nieprzyjemnej prawdy, mianowicie że polityka ta nie wyzbyła się bynajmniej wrogich i zabórczych, a groźnych dla Zachodu celów.

Rozpacзлиwa obrona samobójczych iluzji

Niestety, zwłaszcza ze strony głównych autorów iluzorycznego zbliżenia zachodnio-sowieckiego, bezpośrednio po Paryżu rozpoczęły się wysiłki ratowania umiłowanych złudzeń koegzystencyjnych. Brytyjski premier Macmillan, pionierski pielgrzym sprzed roku do Moskwy i główny orędownik ostatniego spotkania „na szczycie”, zdając sprawę z jego paryskiej katastrofy swemu parlamentowi, wyraził nadzieję, że okaże się ona jedynie przejściowym epizodem, który stosunków między Zachodem a Sowietami nie sprowadzi z dotychczasowego toru pokojowej koegzystencji. Równocześnie brytyjczyści rzeczoznawcy spraw sowieckich, sowietologowie jak E. Crankshaw czy D. Floyd zdobywają się na iscie karkołomne akrobacje dialektyczne, aby udowodnić, że Chruszczow zerwał konferencję paryską (na samym starcie) jedynie pod wpływem zewnętrznych na siebie nacisków (ze strony „stalinowców”, wojska, Pekinu, Ulbrichta itp.). Że sam natomiast pozostał w duszy dawnym i szczerym zwolennikiem porozumienia się z Zachodem, czyli takim właśnie dobrym Chruszczowem, jakim go te same pióra zachodnich sowietologów — *ad usum* polityki koegzystencji — przez lata malowały. A skoro takim sowiecki „numer pierwszy” jest i pozostał, można dalej budować na tych jego rzekomo konstruktywnych tendencjach i przeczekać jedynie, aż zdoła się załatwić ze swoimi „złymi” opozycjonistami i przeschadzającymi jego pokojowym dążeniom satelitami. Prawda o sowieckiej polityce oraz roli Moskwy jako kierowniczego ośrodka bloku komunistycznego jest zupełnie odmienna i szczęśliwie inni przywódcy świata wolnego nie podzie-

lają samobójczego optymizmu, wyżej scharakteryzowanego.

Wzmoczona ofensywa sowiecko-chińska na Dalekim Wschodzie

Francuski minister spraw zagranicznych Couve de Murville zreferował swemu parlamentowi międzynarodową sytuację poparyską w zupełnie innym niż premier Macmillan oświetleniu. Stwierdził, że w żadnym z istotnych punktów zamierzonego

uzgodnienia między Zachodem a Moskwą nie osiągnięto żadnych wyników, czyli ani sprawa ogólnych stosunków Wschód-Zachód, ani sprawa rozbrojenia czy Berlina nie odsłoniły widoków na porozumienie, z czego mocarstwa zachodnie powinny umieć wysnuć należyte wnioski. W szczególności powinny one docenić powagę sytuacji, zewrzeć front przymierza atlantyckiego i poddać rewizji główne zasady polityki.

(Dokończenie na str. 8)

W dniu 20 czerwca w miejscowości Dieuze w Lotaryngii odbyła się uroczystość dwudziestolecia 1 dywizji grenadierów z udziałem gen. W. Andersa. Szczegółowe sprawozdanie podamy w numerze następnym „Orla Białego”.

OGÓLNY KOMITET OBCHODÓW

MILLENIUM powstaje w Londynie

W sobotę 18 czerwca 1960 odbyło się w Londynie, z inicjatywy zarządu głównego SPK—Federacji Światowej oraz Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii, organizacyjne zebranie Ogólnego Komitetu Koordynacyjnego obchodów Millennium Polski Chrześcijańskiej. Przewodniczył mu gen. R. Odzierżyński, obok którego zasiadli w prezydium dr. W. Czerwiński, przewodniczący EZN, red. P. Hęciak — prezes Zjednoczenia Polskiego, prof. B. Helczyński — prezes Światopoli, i S. Lewicki — sekretarz Generalny SPK. Obecni byli przedstawiciele ogółu polskich zrzeszeń naukowych i społecznych z terenu W. Brytanii, zaproszonych przez inicjatorów do uczestnictwa w tej tak ważnej i doniosłej akcji. Na zakończenie po przemówieniach członków prezydium i referacie ideowym dra W. Czerwińskiego zebrani jednogłośnie uchwalili zaproponowaną przez gen. R. Odzierżyńskiego następującą odezwę do społeczeństwa:

ODEZWA

Zbliża się wielka rocznica przyjęcia przez Polskę chrześcijaństwa. W 1966 roku minie tysiąc lat, odkąd Mieszko I przyjął sam chrzest i wprowadził na zbawioną drogę wiary Chrystusowej cały naród polski.

Wiarę tę przyjął nasz pierwszy historyczny władca poprzez ręce pobratymczego narodu słowiańskiego z Rzymu, wielkiego wspólnego ogniska cywilizacji narodów Europy zachodniej. Przyjmując chrześcijaństwo, Polska wzięła na siebie zarazem podwójne dziejowe posłannictwo: stawienia tamy niemieckiemu imperializmowi i niesienie światła wiary Chrystusowej oraz cywilizacji zachodniej na wschód. Wypełniając tę swoją misję historyczną przez wieki, Polska zabezpieczała z jednej strony samodzielną byt narodów Europy środkowo-wschodniej, a z drugiej — stała się przedmurzem chrześcijaństwa i Zachodu w stosunku do barbarzyńskiego imperializmu i tyranii wschodnich, przedmurzem, o które rozbijały

się najazdy wrogów chrześcijaństwa, cywilizacji i wolności.

Naród polski przygotowuje się do wielkiej rocznicy swego chrześcijańskiego tysiąclecia w okresie historii trudnym i tragicznym. Zostały mu narzucone rządy bezbożniczego komunizmu jako nowoczesnego narzędzia imperialistycznej Moskwy, która roztoczyła swoje panowanie nad Polską i całą wschodnią połową Europy. Rządy te starają się narzucić społeczeństwu polskiemu w Kraju podporządkowaną swojej doktrynie, wypaczoną ideę tysiąclecia historii polskiej.

Zgodnie ze swoim wojującym bezbożnictwem dąży komunizm do pomniejszenia i wypaczenia roli wiary Chrystusowej w naszych dziejach, a strzegąc interesów Moskwy, pomija cywilizacyjną misję Polski na europejskim wschodzie. Idee unii horodelskiej i lubelskiej, nasze hasła współzycia narodów jak równych z równymi i wolnych z wolnymi godzą bowiem w samą istotę sowieckiej tyranii i imperializmu.

Jako Polacy w wolnym świecie, zmuszeni do przebywania na emigracji przez narzucone Krajowi panowanie komunistyczne, obowiązani jesteśmy wypowiadać w krajach wolnych przede wszystkim te myśli i rozwijać te poglądy, którym narzucony Polsce system ujawnić się nie pozwoli. Wierność narodu polskiego Chrystusowej wierze i Kościołowi, związek jego z cywilizacją rzymsko-zachodnią, wolność człowieka i narodu — oto idee i czyny polskiego tysiąclecia, które z okazji wielkiej rocznicy winny być przez nas rozwijane i znaleźć należyte oświetlenie. Tymi naczelnyymi wytycznymi owiane też być powinny wszelkie obchody urządzone w związku z tysiącleciem na emigracji; takiej nadrzędnej myśli służyć winny konkretne cele, jakie będziemy sobie dla uczczenia chrześcijańskiego milenium Polski stawiać.

Przygotowując obchody tysiąclecia, pamiętajmy jeszcze o jednym. Będą one okazją do składania serdecznych holdów wielkiemu dziełu długiego

W TYM NUMERZE

DODATEK SPECJALNY

Leppkim piórem

KU POKOJOWI W ALGERZE

Kropla, która przeważała szalę opinii francuskiej w przeddzień objęcia władzy przez gen. De Gaulle'a była sprawa Algieru. Francuscy mieszkańcy Algieru domagali się energicznej polityki, która by położyła koniec morderczej wojnie i postanowiła raz na zawsze, że ziemia Północnej Afryki jest częścią Francji. Opinia Metropolii opowiedziała się wówczas także za de Gaulle'm, lecz w przekonaniu, że rozwiązanie sprawy Algieru nie można dalej odkładać, że wojna z powstańcami zwycięstwa nie przyniesie i że należy szukać „pokoju bez zwyciężonych”.

Gdy gen. De Gaulle ogłosił swój program w sprawie Algieru, wydawał się on nie do przyjęcia ani dla skrajnego skrzydła francuskich kolonistów ani dla F.L.N. — powstańczego frontu wyzwolenia narodowego. Program ten, w kilku alternatywach przewiduje rozwiązanie realne i sprawiedliwe, gdyż zbudowane na kompromisie. Pomimo wielu nacisków i trudności, zarówno wewnętrznych jak i międzynarodowych, de Gaulle od podstawowych założeń tego programu nie odstąpił.

Czekać musiał jednak dwa lata, aż rząd powstańcy Ferhas Abbasa, rezydujący w Tunisie, spełni podstawowe warunki rozmów, bez którego V Republika negocjacji prowadzić nie chce. Warunki te mówiły, że wszelkie rozstrzygnięcia polityczne poprzedzić musi zawieszenie broni, że pertraktacje to-

czyć się mają we Francji, nie zaś na terenie neutralnym i że toczyć się mają bez niczyjego pośrednictwa.

Wiadomość o postanowieniu pertraktacji na tych właśnie warunkach jest nie tylko ogromnym triumfem twardej i konsekwentnej polityki Prez. Francji, lecz jest przede wszystkim przebliskiem nadziei w położeniu międzynarodowym, w którym od dłuższego czasu świat wolny ponosi porażki nie umiejąc się im przeciwstawić. Nie ulega wątpliwości, że komuniści dołożą wszystkich starań by pertraktacje nie dały pozytywnego wyniku. Załatwienie sprawy Algieru z zachowaniem wymogów sprawiedliwości i rozsądku usunie przecież kamień niezgody między państwami zachodnimi a światem muzułmańskim. A jest wspólnym interesem i Zachodu i państw muzułmańskich by moc złączyły siły w walce przeciwko wspólnemu i śmiertelnemu niebezpieczeństwu.

Należy mieć nadzieję, że ani zapalczywość szowinistów francuskich ani rozpalony walką fanatyzm powstańców nie doprowadzą do zerwania rokowań. Interesy i aspiracje obu stron bowiem, usprawiedliwione i uzasadnione, są tylko pochodną spraw o wiele istotniejszych, gdyż dotyczących przyszłości całego wolnego świata — chrześcijańskiego i muzułmańskiego.

P. Z.

DWUDZIESTOLECIE ZABORU PAŃSTW BAŁTYCKICH

Dnia 18 czerwca odbył się w Westminster Hall w Londynie obchód zorganizowany przez Zgromadzenie Narodów Ujarmionych (ACEN) celem przypomnienia światu sowieckiej napaści na trzy państwa bałtyckie, w dwudziątą rocznicę tej zbrodni.

Kilkuset zgromadzonych, wśród których byli przedstawiciele wszystkich narodów ujarmionych oraz bardzo liczni przedstawiciele społeczeństwa i kół politycznych bryt. wysłuchali przemówień Viscount Colville of Culross, p. Thomasa H. Prestona, ostatniego posła brytyjskiego na Litwie, oraz Estończyka dra Endel Aruja, przewodniczącego Rady Bałtyckiej w Londynie.

Przewodniczył zebraniu Lord Bosson w otoczeniu prezydium: pp. G. Constantinesco, ks. dra Taula, p. Abakuksa i p. Nenortasa — przewodniczących narodów związków uchodźców Litwy, Estonii i Łotwy.

Wśród zebranych stroną polską reprezentował ambasador Edward Raczyński. Dyrektor biura ACEN'u w Londynie p. A. Dargas odczytał rezolucję domagającą się przywrócenia wolności krajom bałtyckim, oraz wyrażającą hołd bohaterom trzech narodów bałtyckich trwających w walce przeciwko przemoccy komunistycznej. Rezolucja została uchwalona jednogłośnie.

W części artystycznej zgromadzenia publicznego występował chór lotewski w pięknych strojach narodowych pod kierownictwem p. A. Jerumasa oraz solistka lotewska p. Ksenija Bedina (mezzosopran). Pani Elin Toona recytowała angielskie przekłady poezji estońskiej.

fraszki

TO DLATEGO

Gonią się po głowie razem
Mania wielkości z niższością urazem.
Więc się głowa nie domyka
Wychodźczego polityka.

GORSI

Wybacz ludziom, co prawdę kwitują histerią,
Są gorsi. Ci co biorą każdy żart na serio.

NAD SEKWANĄ

„Czy wyszłabyś znów za mnie?” — spytał niespodzianie
Gdy z żoną w noc majową nad Sekwaną siedział.
„Nie!” — krzyknęła — dziękuję jednak za pytanie”.
„A ja za odpowiedź” — z ulgą odpowiedział.

St. Kotwicz

(Dokończenie na str. 8)

W R. 1945 czy 1946 sprawa była prosta. Trudniejsza była decyzja jak postąpić. Całkowita klęska Niemiec kończyła wojnę. A jednocześnie Polska dostaje się pod panowanie Sowietów. Ci z nas, którzy znaleźli się na Zachodzie mieli do wyboru: kapitulację przed obcą przemocą i zdradą sojuszników, jak to zalecał Stanisław Mikołajczyk, lub stanowczy protest przeciw pogwałceniu praw Polski do niepodległego bytu i dalszą walkę w zmienionych warunkach. Samotni przeciw całemu światu.

Zdecydowana większość wybrała tę właśnie postawę.

U jej podstaw tkwiła nadzieja, że po wojenny układ stosunków politycznych w Europie nie może być trwały. Przecież niepodobniestwem było wówczas sądzić, że sztuczny podział Europy na linii Łaby da się utrzymać. Dlatego też ogół emigracji politycznej mógł żyć wiarą w lepszą przyszłość i snuć nadzieje na zmianę stosunków politycznych w Polsce, co otworzy mu możliwość powrotu do ojczyzny.

Jednak w miarę upływu lat w środowiskach uchodźczych poczęła narastać gorycz wobec obojętności mocarstw zachodnich dla sprawy polskiej. Z drugiej znowu strony skupiska polskie w W. Brytanii czy innych krajach, a jeszcze bardziej jednostki urządzające się pojedynczo, stopniowo stabilizowały warunki nowego bytu. W dużym procencie uchodźstwo do tych nowych warunków obecnie przywykło. Utrzymywało się jednak zainteresowaniem polskimi sprawami politycznymi: przyszłością kraju i możliwością walki o niepodległość. Wpływało ono z głębokiego patriotyzmu mas uchodźczych i ze zrozumienia dobrowolnej decyzji z połowy 1945 r.

Za główny postulat działalności emigracyjnej poczytywano zgodnie przemawianie w imieniu kraju do opinii wolnego świata wobec przymusowego milczenia społeczeństwa w Polsce.

I chociaż od samego początku powstały na uchodźstwie podziały polityczne na kilka obozów, spór dotyczył prawie wyłącznie zagadnienia, który z tych ośrodków ma większe i lepsze prawa reprezentować kraj, ale nikt bodajże nie kwestionował samej zasady, że może to czynić tylko emigracja. Spór dotyczył przewodzenia emigracji nie zaś jej zadań podstawowych.

Tak było do r. 1956.

Zasadnicza zmiana

Wypadki poznańskie, rewolucja na Węgrzech i przeobrażenia ustroju komunistycznego w Polsce z końcem października 1956, stworzyły przeświadczenie, że stopniowa ewolucja reżymów komunistycznych w kierunku ustroju demokratycznego jest możliwa. Wielu uwierzyło, że społeczeństwa krajów komunistycznych odzyskują możliwość wpływania na formy rządów.

Stąd już tylko krok do zakwestionowania tezy, iż za kraj podporządkowany dyktaturze komunistycznej powinna przemawiać emigracja polityczna. A więc podważenie zasady, na której organizował się obóz emigracji. Co więcej, z miejsca znaleźli się zwolennicy teorii, że reżym raz zmuszony przez społeczeństwo do cofnięcia się z zajmowanych pozycji, będzie się już teraz cofał krok po kroku aż do pełnego zdemokratyzowania ustroju.

Wiele w tym nastawieniu i ocenie było pobożnych życzeń i naiwnych nadziei, tyle razy uprzednio zawiedzionych, a wiele prostej radości, że życie w Polsce stało się lepsze. Istota rzeczy polega jednak na tym, że część społeczności emigracyjnej poczuła się zwolniona z obowiązku przemawiania za kraj i dalszego organizowania wysiłku politycznego. Część chciała nawet poszukiwać dróg współpracy z siłami krajowymi naciskającymi na reżym.

TADEUSZ PODGÓRSKI

W ZMIENIONEJ SYTUACJI

ARTYKUŁ DYSKUSYJNY

Z czasem nadzieje na „drugi etap października“ rozwiły się pod wpływem docierających wiadomości o konsolidacji reżymu komunistycznego. Nie spowodowało to już jednak powrotu mas emigracyjnych do dawnego zainteresowania działalnością polityczną. Osłabła tymczasem wiara w skuteczność działań polityki emigracyjnej.

Warto się zastanowić co było tego prawdziwą przyczyną. Czyżby rzeczywiście wypadki krajowe z r. 1956?

Źródło zubożenia emigracji

Źródło zubożenia emigracji na sprawy polityczne bije zupełnie gdzie indziej. Wydarzenia r. 1956 dały mu tylko ujście i pozwoliły rozlać się dość szeroko.

Wieloletnia niezmiennność stanowiska politycznego, szczególnie gdy brak mu realnych wyników — staje się męcząca. Stopniowo ludzie poczynają głosić w sposób zdawkowy. Najwyraźniej można to zaobserwować na kontaktach rodzinnych z krajem, które w ub. dwóch latach były dość liczne i żywe.

W sumie potwierdzają one przeświadczenie o okropnych warunkach życia w kraju pod dyktandem komunistycznym, jednocześnie jednak same przez się też w dużym stopniu neutralizują postawę polityczną emigracji. Niepodobna bowiem przejawiać jednocześnie aktywności antykomunistycznej i zabiegać o przyjazd kogoś z bliskich z kraju lub samemu wybierać się tam z wizytą pod asekuracją obcego paszportu. Ale nie tylko to. Czynnikiem znacznie ważniejszym jest fakt przyzwyczajenia się do warunków życia poza krajem. Wymiana kontaktów rodzinnych potwierdziła tylko ten stan rzeczy. Śmiało można powiedzieć, że obecnie znakomita większość emigracji chociaż w niczym nie zmieniła swego stosunku do komunizmu, do kraju w żadnych już — nawet zmienionych na demokratyczne — warunkach wracać nie zamierza. Co w roku 1945 było nieszczęściem z czasem stało się przyzwyczajeniem.

W latach gdy przy jakże ciężkim starcie przyszło nam budować nowe życie w krajach przypadkowego osiedlenia, troski dnia codziennego: o rodzinę, pracę, dom, zabezpieczenie przyszłości czy starości — powoli przesłaniały cele polityczne. Dziś trudno już mówić o „tymczasowości pobytu poza krajem“. Co więcej, powrót w jakichkolwiek warunkach politycznych, dla ogromnej większości musiałby oznaczać nowe wyrzeczenie się tego wszystkiego, co nabyli lub do czego przywykli w obcych krajach; nowe wyrzeczenie się tego wszystkiego, co zdobyto ciężką pracą, a więc raczej dobrych środków utrzymania i prawa do spokojnego życia. A poza tym jesteśmy wszyscy o piętnaście lat starsi. Zaczynać żyć raz jeszcze, niezbyt to zachęcająca propozycja. Toteż stare hasło zbiorowego powrotu do wolnej Polski staje się mniej realne.

Czy przekreśla to jednak dawną postawę walki z komunizmem i jego rządami nad Polską? Nie podobnego. *Postawa polityczna nie uległa zmianie.* Komunizm emigracja nie nawidzi dalej, podobnie jak cały kraj. Gdy jednak odpadła z kalkulacji politycznych możliwość zbiorowego powrotu emigracji do wolnej Polski, sporo z nas zaczyna patrzeć na zagadnienie z innej perspektywy. Gdy nie chodzi już o własne indywidualne miejsce dla siebie w wolnym kraju, łatwiej jest pogodzić się z niemożliwością natychmiastowej zmiany układu politycznego. Raz jeszcze sprawdza się stare włoskie powiedzenie *tempo*

sara consiglio. A więc mamy zostawić to czasowi? Czy to jest rzeczywiście jedyna droga?

Na pewno nie. Spróbujmy poszukać innej.

Działanie w oparciu o nowe stosunki emigracyjne

W r. 1945 postawa polityczna uchodźstwa rozdziła się z buntu przeciw obcym decyzjom o naszym losie. Jakiś — pawiadaliśmy sobie — to po to walczyliśmy przez pięć krwawych lat wojny, po to ponosiliśmy najwyższe ofiary życia i mienia, po to stawaliśmy do walki na wszystkich polach bitew, aby po jej zakończeniu zostać zdradzonymi przez sojuszników? Aby dostać się w niewolę i w ręce wroga i jego zniechęconego systemu rządów?

Wbrew pustym brzmiącym deklaracjom ONZ, wbrew namowom obcych mężów stanu, że przed Polską jest tylko jedna droga: pogodzenia się z Sowietami na dyktowanych przez nie warunkach, wiedzeni dumą narodową i prostym żołnierskim instynktem — głosiliśmy wolnemu światu nasz sprzeciw.

Czas, który mija nie zwalnia nas od obowiązków pracy i działania. Przecież każdy wewnętrznie czuje to najmowniej, że jeśli jest Polakiem, to los Polski nie może mu być obojętny. Zatem niezależnie gdzie się znajdujemy i czy mamy czy nie, zamiar wracać do kraju, do działania na rzecz przyspieszenia wyzwolenia Polski, zawsze jesteśmy zobowiązani. Kto myśli politycznie nie może biernie czekać na zmiany, lecz sam je powodować. Leży to tak samo w interesie społeczeństwa w kraju i społeczności emigracyjnej.

Wiemy już z wszelką pewnością, że przemiany jakie miały miejsce w Polsce w 1956, chociaż spowodowała je postawa społeczeństwa, możliwe były tylko dlatego, że naciski mas polskich na skłóconą partię komunistyczną zbiegły się w czasie z kłopotami wewnętrznymi w Sowietach, jakie wyłoniły się w walce o spadek po Stalinie. Naród polski potrafił tę okoliczność w dostępnych mu granicach wykorzystać. Zmniejszyło się tempo i zasięg gospodarczej eksploatacji Polski przez Sowiety, zelżał nieco nacisk aparatu terroru i to wszystko. Ach, prawda, zmieniła się jeszcze czołówka warty komunistycznej, pilnującej przywiązania Polski do bloku sowieckiego — i to już dosłownie wszystko. Dalsze możliwości społeczeństwa w kraju do stopniowego wyzwalania się z opresji komunistycznej i kontroli sowieckiej obecnie nie istnieją. Przesądza o tym konsolidacja władzy w Sowietach wokół Chruszczowa jak i konsolidacja partii komunistycznej w Polsce wokół Gomułki. W tych warunkach ponownie skrzepowany naród, chociaż na pewno nie pogodził się z losem, musi umieć zostać wstrzemięźliwym w żądaniach. Ale żądania może za niego stawiać emigracja.

Przed emigracją stoją zatem nadal te same zadania jakie miała w r. 1945. Żeby je jednak skutecznie spełniać, ze względu na zmianę własnego położenia i form życia, musi wypracować nowy system działania. Powinien on pasować do założeń trwałego już osiedlenia, gdzie się znajdujemy w większości emigrantów, a jednocześnie do maksimum wiązać ich poczynania ze sprawą polską. Oznacza to, iż w skrupach emigrantów stale winna żyć pamięć przyczyn politycznych, które je stworzyły i zdolność mobilizowania opinii polskiej do dalszej walki o pełną niepodległość.

Kolonie polskie w poszczególnych miastach i krajach, pielęgnując tradycje i obyczaj polski, muszą jednocześnie udzielać poparcia moralnego i materialnego tym ośrodkom polskiej myśli politycznej, które formułują pełny i wyraźny program Polski niepodległej.

Przeciętny obywatel w każdym kraju i społeczeństwie chce i lubi być prowadzony przez przywódców, którym może zaufać. Zwalnia go to od samodzielnego użerania się z własną rozterką duchową. Chce to jednak czynić z wiarą, że myśl przewodnia programu, który każe mu się popierać jest realna, a jednocześnie szanuje jego potrzeby i wymagania codzienne.

Droga do Polski Niepodległej jest bez wątpienia jeszcze daleka. Na jej przebycie złożą się wielkie jeszcze cierpienia narodu pod władzą komunistów, jego upór przeciw sowietyzacji i jego zdolność umiejętnego wykorzystania okresów słabości komunizmu. Ale w uporczywej i ciężkiej walce nie do pogardzenia jest odrębna i zdecydowana postawa polityczna emigracji.

Nad szczegółami praktycznego programu działania należy się głęboko zastanowić.

Kto jednak zamazuje oblicze polityczne obozu emigracyjnego oddaje Polsce niedźwiedzią przysługę.

NIE ZWLEKAJ—KUP ZARAZ!

Z. FRENKIEL

**NOWY
SEKRETARZ
POLSKO-ANGIELSKI**



**NEW
ENGLISH-POLISH
SECRETARY**

zawiera 200 wzorów listów urzędowych, handlowych i prywatnych (polskich i angielskich). Indeksy: tematyczny i alfabetyczny ułatwiają szybkie znalezienie potrzebnych wzorów. Słowniczek skrótów. Wskazówki jak list zacząć, jak zakończyć, jak zaadresować itd. Stron 320 — wygodny format (do kieszeni) — trwała oprawa płócienna — ochronna obwoluta. 15/- lub \$ 2.50 + przes. 1/9 lub 25 c.

B. SWIDERSKI

30, BUER ROAD, LONDON, S. W. 6.

KANCELARIA PRAWNA

pod kierownictwem doktora
praw

S. OLSNICKI

Tłumacz przysięgły przy sądach
francuskich

106, Rue Joffroy — Paris 17-e
Metro Wagram

tel. WAGram 88-91

Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d. Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce.

Pełnomocnictwa.

Revenu sûr, garantie totale,

alors je souscris!

Emprunte 1960

CHARBONNAGE DE FRANCE

MOSKWA—PEKIN—N. DELHI

W roczniku Instytutu dla Studiów nad Związkiem Sowieckim, wydawanym na terenie Monachium w języku angielskim, na rok 1960 ukazał się obszerny artykuł Zdzisława Stahla pt. „Moskwa—Pekin—N. Delhi“ (str. 35-54). Autor w świetle bogatego materiału informacyjnego rozważa swój pogląd na tendencje wzajemnych stosunków w tym trójkątnej potęg, którego linie należą do najważniejszych dla polityki światowej. Rocznik „Studies on

PROCESJA BOŻEGO CIAŁA W LONDYNIE

W niedzielę, dn. 19 bm., odbyła się po południu uroczysta procesja Bożego Ciała dla Polaków mieszkających w Londynie, w dzielnicy Clapham South. Procesja ta ma swoją piękną tradycję i biorą w niej licznie udział Polacy z całego Londynu. I w tym roku dopisała pogoda. Ogrody Braci Ksawerianów wypełniły tłumy wiernych.

Procesja rozpoczęła się punktualnie o godz. 17. Najświętszy Sakrament niósł ks. infułat B. Michalski w asyście ks. mgra K. Solowieja i ks. T. Kurczewskiego. Ewangelie przy czterech ołtarzach odśpiewali: ks. mgr K. Krzyżanowski, ks. R. Gogoński-Elston, O. Cudziński i ks. A. Wróbel. Przy ołtarzach wzniosło pienia wykonał Chór Polski im. Chopina (b. Chór Wojska Polskiego) pod dyr. Z. Gedla. Ks. Celebrantowi asystowali w czasie procesji miejscowi działacze parafialni oraz przedstawiciele SPK pp. S. Soboniewski i Z. Szadkowski. (p.h.)

SPECJALNY POCIĄG Z PARYŻA oraz 10 SPECJALNYCH AUTOBUSÓW z 12 DEPARTAMENTÓW na ZJAZD KATOLICKI DO OSNY 3 LIPCA BR.

SPECJALNY POCIĄG Z PARYŻA

Dyrekcja Kolei S.N.C.F. na prośbę organizatora Zjazdów Kat. w Osny daje do dyspozycji na tegoroczny Zjazd Katolicki 3 lipca specjalny pociąg z Paryża, mogący pomieścić przeszło tysiąc osób. Odjazd z dworca St. Lazare o godz. 9.15 (a nie o g. 8.55 jak poprzednio ogłoszono).

Powrót tego specjalnego pociągu z Osny o godz. 19.27. Jest to pociąg bezpośredni (direct) nie zatrzymujący się na żadnej stacji.

POCIĄG Z ARGENTEUIL

Polacy z Argenteuil mają do dyspozycji pociąg, który specjalnie dla nich zatrzyma się w Argenteuil. Odjazd tego pociągu z Argenteuil o godz. 9.07. Z powrotem ten sam pociąg zatrzyma się specjalnie dla Polaków w Argenteuil. Odjazd z Osny o godz. 19.40. Przyjazd do Argenteuil o godz. 20.20. Upraszają się wsiadać do specjalnego pociągu paryskiego o godz. 19.27, gdyż ten pociąg nie zatrzymuje się w Argenteuil.

POCIĄG Z SAINT-DENIS

Odjazd ze St. Denis do Osny o godz. 8.37.

Upraszają się kupić bilet do Osny, gdyż w Pontoise jest połączenie.

Z powrotem odjazd pociągiem z Pontoise o godz. 19.37.

Do Pontoise odjazd specjalnym autobusem z Osny o godz. 19.

POLACY Z DIJON i z okolicy

odjadą na Zjazd Katolicki do Osny pociągiem w sobotę 2 lipca. Dokładnych informacji udziela przy zapisie pan SZPAK Wł. z Dijon 43, rue Chabot-Charny, DIJON (Cote d'Or).

SPECJALNE AUTOBUSY

z departamentu SEINE et OISE — 18 autobusów, z departamentu OISE — 10 autobusów, z departamentu YONNE — 2 autobusy, z departamentu AUBE — 2 autobusy, z departamentu P. de C. dotąd — 2 autobusy, z innych departamentów po jednym autobusie.

Dokładny rozkład wyjazdu specjalnych autobusów z depart. Oise, Seine et Oise, Yonne, Saone et Loire i Cote d'Or — ukaże się w specjalnym komunikacie prasowym, z innych departamentów — według informacji organizatorów poszczególnych autobusów. Upraszają się o dokładne zastosowanie się do tych informacji i o nie zwlekanie z zapisem na ostatnią chwilę, co bardzo utrudnia organizowanie autobusów.

Dodatkowych informacji w sprawie Zjazdu w Osny może udzielić ks. dr Czesław Wędzioch, 25, rue Surcouf — PARIS 7-e, tel. INValides 45-85.

the Soviet Union“ ukazał się po raz pierwszy w 1957 r. wówczas także z artykułem Z. Stahla pt. „The Soviet Union and the East European Block“, przedstawiającym dzieje ujarzmienia po wojnie Polski i innych narodów europejskich przez sowiecki imperializm. Rocznik wydawnictwa na 1960 r. poświęcony jest głównie problemom ekspansji komunistycznej na Azję i Afrykę. Redaktorem jest obecnie ks. S. Staniewicz. (a)

FRANCJA

AKCJA POMOCY CHORYM W KRAJU

Listy z Kraju o pomoc napływają w dalszym ciągu. Poniżej drukujemy dwa z nich, polecając autorów opiece i ołtarności naszych Czytelników:

Drogi Panie Redaktorze,

Jestem oficerem zawodowym w stanie spoczynku. Mam 64 lata. W czasie okupacji, za należenie do organizacji wojskowej konspiracyjnej byłem poszukiwany w ciągu 4-let przez Gestapo. Zmuszony byłem ukrywać się pod przybranym nazwiskiem w Kieleckiem; mimo to brałem udział w walkach partyzanckich. Wskutek ciężkich przeżyć, nabawiłem się bardzo poważnej choroby sercowej i jestem niezdolny do pracy (zawał serca). W dodatku, od stycznia br. choruję na zżeranie naczyń krwionośnych, tzw. popularnie choroba Bürgera; grozi mi amputacja lewej nogi. Cierpię też na wstręt.

Muszę zażywać rozmaite lekarstwa. Są one pochodzenia zagranicznego, o których nabyciu z mej bardzo skromnej renty nie mogę marzyć, gdyż mam w dodatku na utrzymaniu również chorą żonę. Zwracam się więc do Redakcji z gorącą prośbą o przyjęcie mi z pomocą przez dostarczenie mi najbardziej koniecznych leków. Wiedząc o skromnych możliwościach Redakcji, ograniczyłem niezbędne mi lekarstwa i ich ilości do minimum. Ponieważ jestem przekonany, że Redakcja w miarę swych możliwości przyjdzie mi z pomocą, którą przyjmę z największą wdzięcznością, przeto z góry gorąco dziękuję staropolskim Bóg zapłać.

E. G. K.

Warszawa.

Od Redakcji: Recepty są w posiadaniu Administracji naszego pisma w Pażyżu.

Szanowny Panie Redaktorze,

Zwracam się do Panów z serdeczną prośbą przyjęcia mi z pomocą i przystanie mi poniższych leków, których w kraju dostać nie można, a których zresztą materialne względy nie pozwoliłyby mi kupić dla chorego brata, którym się opiekuję i którego żywię. Ponieważ Redakcja Orła Białego—Syreny przychodzi wielu rodakom w takich wypadkach z pomocą, przeto jestem przekonana, że i moja prośba nie zostanie pozostawiona bez odpowiedzi.

Składając z góry serdeczne Bóg Zapłać, prosilibym o ewentualną wysyłkę leków na adres: J. K., Poznań...

J. K.

Od Redakcji: Wykaz leków jest w naszym posiadaniu.

DALSZE WPŁATY NA POMOC CHORYM W KRAJU:

4000 L. S. Plat. (Gd) Poitiers — 50 NF.

NA OSWIATĘ

Koło SPK Marsylia przekazało kwotę 80 NF (zebrane w czasie akademii 3 Maja 56 NF plus 24 NF dar Koła) na oświatę. Kwotę tę przekazano Komisji Oświatowej.

NAGROBEK

Ś. P. EDMUNDA STRAUCHA

W wyniku apelu wystosowanego przez przyjaciół ś. p. Edmunda Straucha, zmarłego w Pażyżu w dniu 21 marca 1958, wpłynęło w drodze ofiar 78.000 dawnych franków.

Z sumy tej wydatkowano: na grób ś. p. Straucha na cmentarzu w Thiais pod Paryżem 31.600 frs, na tablicę na grobie oraz na tablicę pamiątkową na murze cmentarnym w Montmorency — 44.400 frs, na wydatki różne — 2.000 frs; razem: 78.000 frs.

Wanda Poniatowska,
Stanisław Domański,
Bohdan Samborski,
Władysław Zeleni

MIĘDZYNARODOWY KIERMASZ STUDENCKI

Co roku w czerwcu odbywa się w miasteczku uniwersyteckim w Pażyżu — (Cité Universitaire) — tzw. „Garden Party des Nations”.

W imprezie tej bierze udział ponad 45 narodowości. Polscy studenci z Francji od 4 lat reprezentują na tej imprezie Polskę. Ich wkład i praca w tym międzynarodowym kermaszu akademickim znalazły należyty odzwierciedlenie nie tylko na łamach prasy francuskiej czy też na ekranach telewizji, lecz także przez przyznanie im przed dwoma laty pierwszego miejsca i nagrody.

W roku bieżącym Garden Party des Nations odbyła się w niedzielę 19 czerwca. I tym razem nie zabrakło studentów polskich z Francji, którzy z wielkim zapalem prowadzili prace przygotowawcze w trudnym okresie przed-egzaminacyjnym. Studenci polscy w ten sposób

dały swój wkład do licznych imprez związanych z obchodami tysiąclecia chrześcijaństwa narodu polskiego.

W ramach Garden Party odbył się również festiwal tańców i śpiewów ludowych; wzięło w nich udział 40 narodowości.

DRUGA LISTA ZBIÓRKI NA OSWIATĘ Komisji Oświatowej Polskiej Emigracji we Francji

Sumy z pierwszej listy 642,14 NF.
Ks. prob. Jagła przesłał od Tow. św. Barbary w Aubry 20 NF; ks. dziekan Olszewski z ramienia Komitetu Organizacyjnego z obchodu Konstytucji 3 Maja w Metz dnia 8 maja 1960 r. 200 NF; ks. dziekan Wachol z parafii Gauthierets 267 NF; ks. Stawicki z Verdun od następujących kompanii wartowniczych: 6954 L. S. Ln. Det. 12,50 NF, 4128 L. S. Co Verdun 49 NF, 4506 L. S. Co Nancy 50 NF, 4095 L. S. Co Toul 50 NF, 8584 L. S. Co Metz 147 NF, 4098 L. S. Pl. Buzy 7,50 NF, 4507 L. S. Co Vassin 62,50 NF, 4092 L. S. Co Billy-le-Gr. 12,50 NF. Ks. prob. Derandall z parafii Montceau-les-Mines 34 NF; ks. Szambelan Gałęzowski pieniądze zebrane przed Kościołem Polskim w Paryżu w dniu 8 maja br. 319,36 NF; ks. prob. Puchała z następujących kolonii: Havelnau 10,60 NF, Arenberg 25,20 NF, Denain 34,35 NF.

Razem z pierwszej i drugiej listy 1.943,65 NF.

Alojzy Ambroży, Skarbnik Komisji

PIĘTNASTA POWOJENNA MATURA W POLSKIM LICEUM LES AGEUX

Polskie Gimnazjum-Liceum Les Ageux zamknięte w czerwcu 1960 r. swój piętnasty już powojenny rok pracy szkolnej. Zgodnie z tradycją rok zakończy skromne uroczystości szkolne według następującego programu:

W sobotę dnia 25 czerwca o godz. 21.30 w parku szkolnym OGNISKO i APEL POLEGŁYCH w ostatniej wojnie na ziemi francuskiej — uczniów, profesorów i pracowników Polskiego Liceum Villard de Lans.

W niedzielę dnia 26 czerwca: a) o godz. 9.30 nabożeństwo dziękczynne w miejscowym kościele, b) o godz. 11.30 uroczystość wręczenia świadectw i nagród absolwentom i młodzieży szkolnej, c) po południowym posiłku — Gry i Zabawy sportowe.

W ramach uroczystości odbędą się również zjazdy i obrady Związku b. Wychowanków Polskiej szkoły średniej we Francji.

Tą drogą dyrekcja liceum, profesorowie oraz młodzież szkolna zapraszają na swe uroczystości rodziców, opiekunów oraz sympatyków polskiej szkoły i narodowego wychowania naszej młodzieży na obczyźnie.

Dyrekcja liceum Les Ageux

BRAZYLIA

KOŁO SPK W SAO PAULO

W marcu br. zostało zorganizowane w Sao Paulo (Brazylia) Koło SPK w składzie: Prezes — Płk. dypl. St. Koszowski, Zarząd — W. Scipio del Campo, J. Rostworowski, H. Bergman i Sekretarz — L. Krotoszyński. Koło nawiązało ścisły kontakt ze Związkiem Brazylii, Komitatantów (Associação de Ex-Comb. do Brasil) i z organizacjami kombatanckimi innych narodowości i zostało zaproszone do wzięcia udziału w uroczystości 15-lecia zakończenia II wojny światowej. Odbyła się ona dn. 8.5. br. przy pomniku Nieznanego Brazylii z udziałem miejscowych władz wojskowych i cywilnych oraz francuskich, angielskich i polskich delegacji kombatanckich. Po uroczystej mszy polowej i okolicznościowych przemówieniach, oddano 21 strzałów armatnich po czym nastąpiła defilada oddziałów miejscowego garnizonu.

GEN. STANISŁAW KOPAŃSKI W BRAZYLII

Przelotem z Buenos Aires, gdzie przebywał na zaproszenie Koła Karpaczków, zatrzymał się na godzinę na lotnisku w Sao Paulo gen. S. Kopański, witany przez grono członków tut. SPK, wśród których przeważała jego byli podkomendni z Brygady Karpackiej. Przy witaniu nosiło niezmiernie serdeczny charakter a wielu z b. żołnierzy Generała, którego spotkali po blisko 20 latach, mieli łzy wzruszenia w oczach.

Oprócz członków Koła SPK, na lotnisko przybył gen. Joao Augusto los Reis, prezes Brazylii Związku b. Kombatanckich z adiutantem, witając gen. Kopańskiego imieniem b. żołnierzy hawajskich i wręczył mu proporzeczek Związku. Na szczerej żołnierskiej roz-

mowie i wspomnieniach przebytych wspólnie walk szybko upłynął tak krótki czas i General, żegnany z żalem przez obecnych, odleciał, obiecując powrócić na dłużej do Pld. Ameryki

SAO PAULO W 25 ROCZNICE

ZGONU MARSZ. J. PIŁSUDSKIEGO

Dn. 12.5. w Sao Paulo (Brazylia) w polskiej kaplicy kościoła N. S. Auxiliadora została odprawiona msza żałobna za duszę zmarłego przed 25-lety marsz. J. Piłsudskiego. Nabożeństwo z inicjatywy najstarszej tut. polskiej organizacji, Towarzystwa imienia Marszałka, celebrował ks. dr A. Łatka, proboszcz kolonii polskiej S. Paulo.

Wieczorem tego dnia w polskim „Klubie 44” odbył się z inicjatywy nowoobranego prezesa, dra A. Moszkowskiego, wieczór poświęcony pamięci Jó-

WIELKA BRYTANIA

XI WALNY ZJAZD ROLNIKÓW POLSKICH

W czasie Zielonych Świąt odbył się w Londynie XI Walny Zjazd Związku Rolników Polskich w W. Brytanii z całej Anglii przybyło 77 delegatów, którzy w całonocnych obradach dyskutowali nad wynikami pracy Zarządu, którego dwuletnia kadencja właśnie upływała oraz nad zagadnieniami ogólniejszej natury.

Zjazd poprzedzony był uroczystą mszą św. odprawioną na intencję po myślnych obrad w kaplicy Matki Boskiej Kozielskiej w Brompton Oratory przez ks. inf. Br. Michalskiego. Po mszy św. odbyło się w sali „Ogniska Polskiego” otwarcie zjazdu w obecności: gen. W. Andersa, gen. T. Bór-Komorowskiego, przewodniczącego Egzekutywu dr W. Czerwińskiego, prezesa Zjednoczenia Polskiego red. Hęcia, prezesa Oddziału SPK W. Brytanii Z. Szadkowski i wielu innych przedstawicieli organizacji społecznych. Zjazd otworzył wiceprezes inż. L. Woronowicz przedstawiając w krótkim referacie historię Związku Rolników Polskich. Z kolei zabrali głos witalny serdecznymi okłaskami gen. Anders, który omówił najpierw sytuację międzynarodową, następnie sytuację w Kraju i wreszcie zadania emigracji. Ks. inf. Michalski mówił o pracy rolnika a red. P. Hęcia o roli organizacji społecznych na emigracji oraz o problematyce Millennium.

Po przerwie rozpoczęły się obrady wewnętrzne, którym przewodniczył inż. H. Kopeczyński z Berkshire. Po udzieleniu występującym władzom absolutorium wybrano nowy Zarząd Główny w składzie: inż. H. Kopeczyński — prezes, I-szy wiceprezes i sekretarz generalny — inż. L. Woronowicz (po raz 10-ty), II-gi wiceprezes — J. Wilk (po raz 4-ty), skarbnik — płk. H. Niedziatkowski, z-ca sekr. gener. — inż. J. Kazimierski (po raz 5-ty), członek Zarządu — J. Lityński (po raz 3-ci). Komisja rewizyjna: inż. St. Grajner, inż. J. Pirożyński, B. Tumilowicz, T. Wiechowicz i M. Woyno. Rada: A. Łubkowski (Devon) — przewodniczący, M. Korewo (Londyn) — wiceprzewodniczący, St. Parol (Walia) — sekretarz, W. Amberg (Londyn) J. Gmerek (Evesham) gen. M. Januszajtis (Surrey), M. Filippek (Walia), M. McD. Jalowicki (Kent), J. Jarmulski (Szkocja), inż. Rusin (Szkocja), S. Lisowski (Walia), St. Pawłowski (Sussex), K. Miszewski (Suffolk), K. Walter (Kent), T. Zieliński (Devon), płk. L. Lichtarowicz (Nottingham). Z kaptacji: inż. B. Szachciński (Surrey), Haberla (Bottingham), S. Duźniak (Essex) i E. Kamiński.

Po zjedździe odbyła się lampka wina a następnego dnia wycieczka statkiem poprzez Londyn do obserwatorium astronomicznego w Grenwich.

Tegoroczny Zjazd odbył się w 15-tą rocznicę założenia Związku, (8 listopada 1945 w Edynburgu). Powstał z inicjatywy żołnierzy rolników, gdy stała się aktualna sprawa rozwiązania Polskich Sił Zbrojnych i przetrwania na obczyźnie. „Związek powstał — jak czytamy w sprawozdaniu — z potrzeb rolników oderwanych od ziemi ojczystej, nieznaną im miejscowego języka, prawodawstwa i specyficznych warunków brytyjskiego rolnictwa”. Mimo tych niezmiernie trudnych początków Związek szczęśliwie przetrwał, powiększając z każdym rokiem swe szeregi. Dziś liczy 480 członków, w tym 233 farmerów, 128 pracowników rolnych i 119 członków pracujących w innych zawodach. Z 17 kół 3 znajdują się w Walii, 2 w Szkocji, 2 w Londynie oraz po jednym kole w hrabstwach: Devon, Buckingham, Kent, Northampton, Shropshire, Worcester-

shire, Nottingham, Hertford i Essex. Związek wydaje liczne pisma fachowe: miesięczniki „Wiadomości ZRP”, „Przewodnik farmerski”, „Przewodnik ogrodniczy” i kwartalniki: „Hodowca pieczarek”.

UCHWAŁY XI WALNEGO ZJAZDU ZWIĄZKU ROLNIKÓW POLSKICH W W. BRYTANII

XI Walny Zjazd Rolników Polskich w W. Brytanii, jedynej organizacji wolnych polskich rolników na obczyźnie, obradujący w Londynie podczas Zielonych Świąt, przesyła Braciom Rolnikom w Kraju serdeczne pozdrowienia. Współczujemy polskiemu rolnikowi, wyzyskiwanemu przez państwo w postaci przymusowych dostaw, przy braku pomocy ze strony państwa, z której to korzystają rolnicy we wszystkich krajach wolnych za Zachodzie.

Protestujemy przeciwko nadużywaniu tradycyjnej nazwy kółek rolniczych tak chlubnie zapisanych w historii niezależnego ruchu społeczno-gospodarczego polskiego chłopca, jako przejściowej formy kolektywizacji we wsi polskiej.

XI Walny Zjazd Z.R.P. w W. Brytanii stwierdza, że zmiany jakie już nastąpiły i w dalszym ciągu mają miejsce w Polsce w niczym nie zmieniły zadań emigracji i Związku.

Celem jaknajściślejszego współdziałania z Narodem w walce z okupacją komunistyczną Polski i przyspieszenia chwili uwolnienia naszej Ojczyzny z niewoli reżymowo-sowieckiej, uważamy, że dzisiaj pierwszym obowiązkiem każdego Polaka jest należenie do jednej co najmniej polskiej organizacji niepodległościowej.

XI Walny Zjazd Z.R.P. stwierdza z zadowoleniem, że Polacy pracujący na swych i obcych gospodarstwach zdobyli w ciągu 12 lat szacunek i uznanie społeczeństwa brytyjskiego za swą wytrwałą i wydajną pracę. Wielu Polaków farmerów przyczyniło się do podniesienia stanu gospodarczego zaniedbanych farm Wali i Anglii, które nabyli posiadając nieraz bardzo skromne środki finansowe. Polacy farmerzy i robotnicy rolni przyczynili się w dużej mierze do ugrontowania się dobrej opinii o Polakach na Zachodzie.

XI Walny Zjazd Z.R.P. apeluje do członków o popieranie Polskiej Macierzy Szkolnej, która organizuje i prowadzi polskie szkoły sobotnie nauczania przedmiotów ojczystych. Obowiązkiem narodowym każdej rodziny polskiej jest wychowywanie dzieci w duchu polskim, w czym mogą im pomóc najlepiej szkoły Polskich Sióstr Nazaretanek w Pitsford i OO. Marianów w Fawley Court i Hereford.

Przedpłata

WSPOMNIENIA

ALEKSANDRY PIŁSUDSKIEJ

Około 400 stron druku i 35 ilustracji o znaczeniu historycznym.

Oprawa płócienna. Ozdobna obwoluta.

Cena w przedpłacie DO 1 WRZEŚNIA 1960:
25/-, \$4,00, NF 18,00

Cena sprzedaży: 35/- \$6,00, NF 25,00

Wydawca: GRYP — 171, BATTERSEA CHURCH RD., LONDON, S.W. 11.

Książka ukaże się w roku bieżącym

XI Walny Zjazd Z.R.P. wyraża uznanie drowi Kornelowi Krzeczunowiczowi za czternastoletnią pracę na stanowisku prezesa Zarządu Głównego Związku Rolników Polskich w W. Brytanii i stwierdza, że dobrze zasłużył się dla Związku.

XI Walny Zjazd Z.R.P. stwierdza potrzebę wzmocnienia akcji, mającej na celu zbieranie funduszy na Skarb Narodowy i na cele ogólnonarodowe.

Jednogłośnie uchwała Zjazdu otrzymał Macdonal Jalowicki godność honorowego członka Związku.

Zjazd uczcił minutą ciszy i przez powstanie pamięć zmarłego dnia poprzedniego śp. gen. broni Józefa Hallera.

Związek Rolników Polskich w W. Brytanii jest niewątpliwie bardzo popularną i niezwykle ruchliwą organizacją. W społeczeństwie zdobył sobie zasłużoną sławę za coroczne organizowanie wspaniałych „Dożynek” oraz „Wianków”, które w tym roku odbędą się 1 lipca w niezwykle pięknym hotelu „Casino”, położonym na wyspie Tagg's Island w Hampton Court pod Londynem. Odbędą się ognie sztuczne, ognisko a przede wszystkim całonocny bal „Nocy Świętojańskiej” w pięknej sali hotelu „Casino”. Trzeba przyznać, iż wynalezienie tego miejsca na tradycyjną „Noc Świętojańską” jest jeszcze jednym dowodem sprawności organizacyjnej Zarządu Związku Rolników. Obrzęd sobotkowy w opracowaniu Olgi Zeromskiej wykona zespół taneczny im. Oskara Kolberga. Po obrzędzie spław wianków na Tamizie. (p.h.)

TWO POMOCY POLAKOM

W Londynie odbyło się doroczne Walne Zebranie Towarzystwa Pomocy Polakom, które po wysłuchaniu opinii kontroli ksiąg przyjęło bilans i sprawozdanie organów wykonawczych za rok 1958/59. W dalszej części porządku obrad przyjęto nowych członków Towarzystwa (Pp. J. Baliński, A. Dargas, A. Januszajtisówna, S. Kmiecik, A. Urbanski i E. Zamojska) i dokonano wyboru Rady, która ukonstytuowała się w ten sposób, że prezesem została pani Helena Sikorska, pp. A. Ciolkosz i dr B. Kuśnier — wiceprezami, a p. A. Treszka — sekretarzem. Ponadto Rada wybrała Komisję Finansową w składzie pp. S. Borchy, J. Knothe i J. Narożanski. Zarząd na pierwszym posiedzeniu wybrał p. dr S. Ożę na prezesa, p. W. Łęgowskiego na dyrektora finansowego i p. R. Haimana na sekretarza. 24 maja odbyło się posiedzenie Rady, na którym Zarząd przedstawił budżet na rok 1960/61. Po wysłuchaniu opinii Komisji Finansowej i dyskusji Rada budżet uchwaliła.

Na skutek przesunięć personalnych dokonanych w maju obecnie kierownikiem Domu T.P.P. w Leeds jest p. inż. Henryk Czerny, dotychczasowy długoletni kierownik placówki T.P.P. w Foxley. Placówkę T. P. P. w Brandon objął p. Eugeniusz Zawadzki, poprzednio kierownik placówki w sąsiednim Weeting Hall. Dom (klub) w Peterborough prowadzi p. Józef Więckowski, znany miejscowy działacz społeczny.

WYSTAWA OBRAZÓW

DEŁUGOSZ Z KRAKOWA
ENGLEBERT, MEDINA,
QUILLIVIC,
TOFFOLI — Z PARYŻA

także rzeźby

VIDA JOCIĆ Z BELGRADU

do 25 czerwca

Galeria Grabowskiego

84, Sloane Avenue, London S.W.3.
otwarta codziennie godz. 10-6;
w niedziele godz. 2-5 pp.

CZESŁAW JESMAN

SOWIECKI TURKIESTAN I CHIŃSKI SINKIANG (1)

NA początku bieżącego roku Abu al-Yusr Abidin, wielki mufti Syrii, czyli „północnego rejonu“ Zjednoczonej Republiki Arabskiej, odwiedził Chiny. Po powrocie podkreślił, że muzułmanie w części Azji Środkowej, znajdującej się pod chińską okupacją, „korzystają z pełni swobód religijnych“. Meczety były odświeżone i — jak objaśnił muftiego towarzyszący mu chiński przewodnik — odmalowane sumptem muzułmanów „sowieckich“. Według tych informacji, przekraczają oni we wschodnim Turkiestanie linię demarkacyjną ze strony sowieckiej na chińską dla wypełnienia przepisanych przez Koran praktyk religijnych. Był to tym bezcenniejszy chwyt „agitpropu“, że losy Dunganów — muzułmanów chińskich — pod rządami komunistycznymi nie są tajemnicą: są one szczególnie ciężkie. Przywódca ich z czasów Kuomintangu, gen. Ma, był osobistym wrogiem Mao i wyeliminowanie jego z areny politycznej zostało przeprowadzone w sposób bardzo krwawy, nawet jak na metody stosowane w komunistycznych Chinach w sprawach tego rodzaju. Przynależność do Islamu automatycznie decydowała o losach „wroga ludu“. Naliczono ich, i zlikwidowano, około miliona. Jednakże w Turkiestanie administracja pekińska prowadziła i prowadzi rzeczywiście odmienną politykę, ale nie ze względów ideologicznych, lecz tylko utylitarnych.

Turkiestan, stanowiący serce kontynentalnej Azji w szerszym znaczeniu tego słowa, jest podzielony obecnie bez reszty pomiędzy Chiny i Sowiety. Sowieckie obszary podzielone są organizacyjnie na pięć „republik“: Uzbekistanu, Kazachstanu, Turkmenistanu, Kirgizji i Tadżykistanu. Ludność ich wynosi łącznie około 16 milionów. Rasowo jest to mozaika wielu szczepów, przeważnie mongolskich, czy raczej mongoloidalnych. Tadżykowie stanowią wyjątek. Są pochodzenia irańskiego czy indoeuropejskiego i są bliskimi kuzynami Persów. W kierunku północnym, już na terenie przylegającym do Syberii — części Rosyjskiej Federalnej Republiki Sowieckiej, największego członu Związku Sowieckiego — sfera wpływów Turkiestanu rozciąga się przede wszystkim na Mongolię Zewnętrzną, państwo w teorii suwerenne a w formie — sowieckie czyli komunistyczne. Sąsiadujący z Mongolią autonomiczny buriacki „rejon“ jest częścią suwerennego terytorium Sowiec. Republika Tannu Tuwa była trzecim państwowym składnikiem tego obszaru. Ten, teoretycznie suwerenny, sowiecki protektorat był oczywiście bajeckim kolorytów znaczków pocztowych, rzadko zresztą notowanych przez katalogi filatelistyczne. Jakież 15 lat temu, jeszcze podczas drugiej wojny światowej (ale dokładnie kiedy — na Zachodzie nie wiadomo), i z niewyjaśnionych powodów Tannu Tuwa została po prostu anektowana przez Sowiety i słuch o niej zaginął. Pozostały tylko znaczki pocztowe.

Całość obszaru północnego Środkowej Azji obejmuje przeszło 1.7 miliona km kw., bardzo rzadko zaludnionych. Zamieszkuje je zaledwie trzy miliony dusz, w znakomitym odsetku ciągle jeszcze koczowniczych. Rasowo są oni względnie jednolitą masą Mongołów, prawników wojowników Dżyngischana, „władcy Azji i świata“, i kilku plemion pobratymczych. Budyzm, dawna religia panująca, został prawie że wytępiony w Mongolii przez rządy komunistyczne. Istnieją tam jednakże w dalszym ciągu ośrodki muzułmańskie. Na chiński okręg kolonialny składa się w pierwszym rzędzie Tybet, Mongolia Wewnętrzna

i wschodni Turkiestan. Ten ostatni został podbity przez Chiny dopiero na początku ub. stulecia i przemianowany na Sin-Kiang, „Nowe Królestwo“.

Panowanie chińskie w Sin-Kiang było zawsze brutalną okupacją wojskową. Zakres władzy chińskich gubernatorów to kurczył się, to rozszerzał, w zależności od sytuacji wewnętrznej Chin. Czasami działali oni na własną rękę, czasami w porozumieniu z Rosją. Czasami wydawało się, że zależność nieoczekiwanie, z Turcji. Stanowili oni element na tyle silny, że służba wywiadowcza brytyjskiej administracji Cesarstwa Indii bardzo się nimi interesowała jako ewentualnym antyrosyjskim elementem w „wielkiej grze“ o Azję. Nawiasem mówiąc, dwaj czolowi rosyjscy agenci w tych stronach w drugiej połowie XIX w. byli też Polakami, generałowie Przewalski i Grabczewski. Przewalski był dobrym geografem-odkrywcą i upamiętnił się odnalezieniem dzikiego konia *Equus przewalski*. Grabczewskiego zoologia interesowała mniej, a polityka — bardzo. Pozostawił po sobie ogromnie ciekawe pamiętniki, wydane pomiędzy wojnami światowymi. Ale mimo, że pisał w Polsce, po upadku imperium, w którym doszedł do ogromnych zaszczytów, książki swe komponował bardzo ostrożnie. O naprawdę ciekawych aspektach swojej działalności na bezdrożach Pamiru i Hindukuszu, w Kaszgarii i u źródeł Amu-Darii, o kontrowersjach Anglików i o konfliktach z Chińczykami wspomina tylko półgębkiem i bardzo ogólnie. A był przecież delegatem rosyjskiego Sztabu Generalnego do tych właśnie spraw. General wystawił wprawdzie swoją powściągliwością piękny dowód lojalności, ale bardzo utrudnił badanie narastania chińsko-rosyjskiego antagonizmu w Azji.

W r. 1912 Sinkiang stał się terenem niebezpiecznym. Na olbrzymim obszarze pustyni oraz nieprzebranych gór i stonnych jezior władza Pekinu właściwie ustała z chwilą upadku cesarstwa. Nieuchronnie też stał się polem sowieckiej ekspansji kolonialnej. W latach trzydziestych jak najbardziej reakcyjni gubernatorzy chińscy Sinkiangu byli najczulszymi sprzymierzeńcami sowieckich konsulów i agentów. W r. 1931 wybuchło powstanie Dunganów przeciw chińskiej administracji. Zostało ono stłumione dopiero po kilku latach przy pomocy 6 sowieckich dywizji. W zamian za pomoc zbrojną bolszewicy uzyskali koncesje naftowe, kopalni złota i skupu skór, oraz ułatwienia przy budowie „Turksibu“, strategicznej kolei, łączącej Syberię z Turkiestanem. Mimo to w Chinach właściwych Cziang Kai-szek zerwał już wówczas z komunistami. Borodin, pełnomocnik Kominternu, był już napędzony, a tzw. 8 armia „marszowa“, załóżek komunistycznych Chin, zaczęła się gromadzić po bezdrożach, na pohybel Kuomintangowi.

Inwazja japońska umocniła sowiec-

ko-chińską sielankę w Sinkiangu. Komplikowała ją sprawa Kazachów. Rasowo są oni narodem tureckim, krewnymi Turków, prawowiernymi muzułmanami i koczownikami, więc indywidualistami. Już po I wojnie światowej Enwer-pasza, postrzeżony apostoł Młodoturków i Panturanizmu, widział w Kazachach główną nadzieję urzeczywistnienia swoich planów. Były to czasy, kiedy pospółtu z sowieciarzami organizował on „Kongres Ludów Azji“ w Baku. Ale wkrótce potem Enwer został zastrzelony nad brzegami Morza Kaspijskiego przez sowiecką kawalerię, jako przywódca „Basmaczy“, tzw. przeżytków drobno-burżuazyjnego feudalizmu bejów, czyli tych wszystkich Kazachów, którzy uważali, że ich barany są ich własnością, a nieczyją inną „Uspołecznianie“ Kazachów w duchu rewolucyjnym okazało się procesem krwawym i kosztownym. Tam, gdzie opór stawał się beznadziejny, szczyt kazachskie wycofywały się na wschód, pod panowanie chińskie. Pomiedzy r. 1927 a 1941 pół miliona Kazachów ze szczepów Naiman i Kirei przenieśli się do Kazachskiej S.S.R. do Sinkiangu. Ilość ich w tej republice zresztą, według rosyjskich statystyk, stale się zmniejsza. W r. 1897 na obszarach obecnej republiki było mieszkańców 4.084.139; w r. 1925 ilość ta zmniejszyła się nieznacznie do 3.968.000. Ale za to w 15 lat później, w r. 1939, spadek był ogromny. W roku tym ilość Kazachów w Kazachskiej Republice Sowieckiej wynosiła 3.098.764.

c. d. n.

OD WEJŚCIA w życie czechosłowackiej konstytucji z 1948 r., której b. prezydent Benes odmówił swojego podpisu, minęło 12 lat. Odmowa podpisu kosztowała Benesa „rezygnację“. Konstytucję podpisał wówczas jego następca Gottwald.

Nowa konstytucja, która ma wejść w życie, jest kopią konstytucji stalinowskiej, niemniej zawiera kilka charakterystycznych postanowień, które z punktu widzenia komunistów czynią ją konstytucją „postępową“.

Projekt zawiera kilka utartych haseł i zaczyna się od słów: „My lud pracujący Czechosłowacji uroczysto oświadczamy, że struktura społeczna, dla której walczylmy całe pokolenia robotników i innych ludzi pracujących, uzyskała dzięki wielkiej rewolucji październikowej przykład, jak pod przewodnictwem czechosłowackiej partii komunistycznej nowa struktura stała się w naszym kraju rzeczywistością.“

*) Uwaga do wyzwolenia Czechosłowacji przez bohaterką armii sowiecką: 5 maja 1945 r.: Armia amerykańska dowodzona przez znanego generała Pattona wkroczyła do Pilzna, w którym już wcześniej lotnictwo zachodnich aliantów zniszczyło 40 procent zakładów Skody.

10 maja 1945 r.: Pancerne oddziały armii amerykańskiej wkroczyły do Pragi od zachodu, czołgi sowieckie od wschodu. Jednak już wcześniej dowództwo armii sowieckiej zawarło porozumienie z dowództwem Wehrmachtu i formacją SS. Na podstawie tego porozumienia pozwolono Niemcom opuścić Pragę w pełnym uzbrojeniu. Oddziały niemieckie w sile 90.000 ludzi skierowały się zaraz przeciw armii amerykańskiej maszerującej od Pilzna na Pragę. Część tych oddziałów wpadła w ręce Amerykanów, druga część walcząca nadal przeciw jednostkom amerykańskim broniąc w ten sposób, wspólnie z armią sowiecką dostępu Amerykanów do stolicy Czech.

Keesing. The War, 1945.

W. OPOLSKI

„POSTĘPOWA“ CZECHOSŁOWACKA

Budując socjalizm, zbliżamy się do okresu budowy postępowego socjalistycznego społeczeństwa, gromadzimy siły dla przebycia okresu następnego — do okresu komunizmu.

Po tych wstępnych słowach, w których po raz pierwszy podkreślono wyjątkową rolę kierowniczą partii komunistycznej, przychodzi — jak zwykle — głęboki ukłon i wdzięczność pod adresem Sowietów. Piętnaście lat temu — mówi projekt — nasz lud pracujący został wyzwolony przez bohaterką armii sowiecką, po czym w lutym 1948 ten sam lud pracujący postanowił postawić na czoło państwa wypróbowaną awangardę mas pracujących naszego kraju — czechosłowacką partię komunistyczną, która unicestwiła ostatnie próby międzynarodowej oraz wewnętrznej reakcji. Wszystkie nasze wysiłki skierowane zostały do stworzenia materialnych i duchowych warunków dla przebycia drogi do komunizmu.

Mówiąc prościej o strukturze społecznej, projekt nowej konstytucji raz jeszcze wymienia czechosłowacką partię komunistyczną jako jedyną awangardę klasy pracującej. Partia komunistyczna — mówi projekt — jest organizacją uznającą zasadę dobrowoli, złożoną z najbardziej aktywnych i politycznie dojrzałych obywateli.

Artykuł 8 projektu nowej konstytucji zawiera następnie określenie struktury społecznej w czechosłowackiej republice. Wyjaśnia, że w państwie czechosłowackim istnieją tylko

Polskie życie kulturalne

SPRAWY TEATRU DZIECI

W życiu Teatru dla Dzieci rozpoczyna się nowy etap. Osiągnięcia i plany na przyszłość przedstawione zostały na zebraniu informacyjnym w Domu Kombatanta. Wzięły w nim udział 22 osoby reprezentujące nie tylko organizację tego teatru, ale i różnych organizacji społecznych i prasy. W zastępstwie chorągiewki prezesa T. Malinowskiego przewodniczył p. Drągowski.

Sprawozdanie złożyła p. O. Lisiewiczowa, dziękując ustępującym z różnych powodów członkom Komitetu, jak p. J. Domańska, kierowniczką organizacyjną, p. Treszka, b. skarbnik, którego stanowisko zajął p. Horbaczewski i p. Brunerowa, na której miejsce weszła p. Mękarska-Kozłowska, oraz p. H. Hosowicz, P. Lisiewiczowa przypomniała następnie wystawienie 3 sztuk: „Kot w butach“, p. H. Januszewskiej, „Powrót Pana Twardowskiego“ M. Lisiewicza i „Jasienka“ w wersji E. Chudzyńskiego, urządzenie zabawy na Chelsea i pomoc w przedstawieniach angielskich „Powrotu“... Ogółem oglądało 27 przedstawień ok. 10.000 widzów, przyniosły one przeciętnie po 27 deficytu (5-6 pensów na osobę). Pokryty on został z zebranego funduszu społecznego.

Wobec utraty sali Instytutu Francuskiego, który wystawiać w niej będzie tylko własne imprezy, dzięki staraniom p. Sulatyckiego, uzyskano dwukrotnie większą salę teatralną Lyric (Hamersmith) na 4 przedstawienia (po 2 co niedzielę) w środku października. Przy wypełnionej widowni pozwoli to zobaczyć nową sztukę 3.000 widzom. W przeliczeniu sala ta okazuje się mniej kosztowna od sali Instytutu, wymagać będzie jednak wyężonego wysiłku, aby należycie rozsprzedać bilety, które ze względu na charakter społeczny imprezy muszą być zasadniczo wykupione w przedsprzedaży.

Szczegółowe cyfry budżetowe teatru dla dzieci podał p. Horbaczewski. Wykazuje on, że w miarę rozwijania się działalności tego teatru, zwiększyły się nieco wydatki i dochody. Wydatki z 822 do 969, dochody z 765 do 946. W sumie z kapitału społecznego z jakim rozpoczęto w wysokości £234 — pozostało £104 — co stanowi wynik jak najbardziej zadowalający, jeśli się weźmie pod uwagę zasadniczą deficytowość tego rodzaju przedsięwzięcia, nawet gdy jest

oparte w dużej części o nieodpłatną pracę ludzi dobrej woli.

Z kolei p. Sulatycki przedstawił projekt nowej organizacji zarządu teatru, obejmującego prezydium Komitetu przy Zjednoczeniu Polskim z prezesem T. Malinowskim na czele, wiceprezesem, skarbnikiem i jego zastępcą (pp. Horbaczewski i Dąbrowski), sekretarką p. Dębicką i zastępczynią p. Uchrajską, kierowniczką teatru p. R. Kowalewską, administratorem p. Sulatyckim i referentami społecznymi pp. Ciepliński i Drągowski. Do Komisji repertuarowej wchodzić zaproszone osoby ze świata pedagogicznego i artystycznego, jak pp. Mikołajczykowa, Otwinowska, W. Majewska, R. Reńska, Mękarska-Kozłowska, Z. Kasprzycka i p. Drągowski.

W skład kierownictwa teatru wchodzi w charakterze administratora p. T. Orłowicz, będący jednocześnie dekoratorem teatru, sekretarzem jest p. O. Lisiewiczowa, a zastępczynią p. B. Lubieńska, kostiumerem p. Mielżyńska. Do kierownictwa organizacyjnego wchodzi jako sekretarz p. Dąbrowski i p. Uchrajska jako zastępczyni, komisję prasowo-reklamową zaś stanowią pp. O. Lisiewiczowa, H. Smoleńska i Bogusławska. Przewidziano też dokładną organizację widowni z kierownikiem p. Śledziwskim, bileterami i rozprowadzającymi, sprzedającymi programów, obsługą bufetu, szatni, kas z biletami i kasjerem. Ma być nadto powołana specjalna komisja finansowa mająca troszczyć się o zdobywanie dodatkowych funduszy drogą imprez, pozyskiwanie patronów teatru, akwizycję ogłoszeń itp.

W uwagach uzupełniających p. M. Dębicka mówiła o projekcie zorganizowania widowni w postaci klubu teatralnego, który rozwijałby działalność artystyczno-oświatową wśród młodzieży, rejestrację miłośników młodocianych teatru, ewentualne krzewienie amatorskiego teatru dziecięcego lub młodzieżowego itd. P. R. Kowalewska mówiła o dalszym repertuarze teatru dla dzieci, który obejmie na najbliższą przyszłość sztukę M. Lisiewicza o Szopenie, w ramach roku szopenowskiego, która przemówi winna do najszerszych rzesz widzów od najmłodszych aż do dorosłych włącznie, gdyż osnuta jest na młodości Szopena. Drugą sztuką wybraną z dwóch, jakimi teatr obecnie rozporząd-

za, będzie sztuka już o charakterze bardziej rozrywkowym, baśniowym. Wreszcie projektuje się zorganizowanie przy teatrze dla dzieci teatru kukielkowego, przeznaczony przede wszystkim na objazdy.

W ożywionej dyskusji brali m. in. udział: pp. W. Sikorski, sekretarz ZASP, red. J. Ostrowski, dr Góra, przewodniczący Zjednoczenia Polskiego, ks. Krzyżanowski, przedstawiciel nauzyścielstwa i referenci teatru dla dzieci. Paruzono m. in. zagadnienie celowości przejścia z luźnej współpracy ludzi dobrej woli na formy ściśle organizacyjne, sprawy tzw. organizacji widowni drogą nieprzerwanego kontaktu z kolumnami szkolnymi i rodzicielskimi, prowadzenie akcji uświadamiającej w zakresie bieżących zagadnień teatru dla dzieci i młodzieży, zagadnienie doboru stosowniejszej nazwy dla samego teatru, aby nie odsuwała się od niego młodzież ze szkół średnich, sprawa badania reakcji widzów młodocianych na ujęcie sztuki i w. in.

Staranne przygotowanie konferencji, bogactwo poruszonych zagadnień i żywo w niej udział przedstawicieli kół społecznych i artystycznych wskazuje, że idea teatru dla dzieci w naszym polskim na emigracji i w miarę dalszego planowej pracy włożonej w jej krzewienie i realizowanie znajduje się obecnie coraz silniejszy odzwiek nie tylko u dzieci ale również i w kołach rodzicielskich.

KANGOL

BERETY ANGOROWE w 15 różnych kolorach po hurtowych cenach, osiągają 200 zł. za 1 szt. 1 szt. dołącz. do innej paczki — 8/9; 12 szt. — £4.5.0; 24 szt. — £7.17.6

TOCZKI ANGOROWE do fasonowania na kilkanaście różnych sposobów, osiągają 250 zł. za 1 szt. 1 szt. dołącz. do innej paczki — 10/9; 12 szt. — £4.17.6; 18 szt. — £7.0.0

CENTRALA WYSYŁKOWA
HASKOBA

121 Earls Court Rd., London, S.W.5
Tel: FREmantle 7888

KONSTYTUCJA CZECHOSŁOWACJI

do dwóch typów własności: własności państwowej oraz własności spółdzielczej. Ziemia nie została scalona dla celów wyłączonej kolektywnej uprawy przez tzw. zjednoczone spółdzielnie rolnicze (kolchozy). W ramach socjalistycznego systemu można wyjątkowo zezwolić na prowadzenie gospodarki prywatnej, jednak tylko na małą skalę i z wykluczeniem wyzysku pracy innych osób.

Jak zatem wynika z „postępowej” nowej konstytucji, wyklucza ona prawie zupełnie posiadanie ziem przez chłopów indywidualnych, jak również wszelką prywatną inicjatywę w dziedzinie przemysłu i handlu, zaś wzmianka o zezwoleniu w niektórych wypadkach na prowadzenie przemysłu lub handlu prywatnego jest tylko zartem istotnych zamiarów partii całkowitego zlikwidowania własności prywatnej, a to z uwagi na wkroczenie na drogę czystego komunizmu.

W tym miejscu należy przypomnieć, że nawet konstytucja stalinowska przewidywała dla chłopów-kolchoźników prawo posiadania poletka, położonego w pobliżu domu gospodarczego chłopca (art. 7). Podobne postanowienie zawierała konstytucja węgierska z 1949 r. (art. 4) oraz rumuńska z 1952 r. (art. 6) Nowa konstytucja czechosłowacka o takich poletkach nic nie wspomina.

W świetle projektu nowej konstytucji czechosłowackiej, konstytucja Polskiej Republiki Ludowej z 1952 r. wygląda bardzo „reakcyjnie”. Wystarczy porównać tylko postanowienia o prywatnej własności. Wprawdzie w art. 10 konstytucja PRL zapewnia udzielanie szczególnego poparcia rolniczym spółdzielniom (kolchozom), jednak w artykule 12 zapewnia i ochronę indywidualnej własności i prawo dziedziczenia ziemi, budynków i innych środków produkcji, należących do chłopów, rzemieślników i chłupników.

Toteż nie ulega żadnej wątpliwości, że po całkowitej kolektywizacji rolnictwa w Niemczech wschodnich, czechosłowacka partia komunistyczna dołoży wszelkich starań, by skolektywizować pozostałe 40% własności prywatnej chłopów. Jednocześnie, wspólnie z Niemcami wschodnimi komunisty czeski będą wytykać polskiej partii komunistycznej, że w Polsce tylko około 1,2% ziemi znajduje się w gospodarce kolektywnej.

Sędziowie są „wybieralni”. Sędziów sądu najwyższego wybiera zgromadzenie narodowe, sędziów regionalnych oraz wojewodzkich wybierają regionalne rady (narodowe). Odnośnie sędziów, tak zawodowych jak i niezawodowych, na szczeblu powiatu konstytucja przewiduje wybór przez obywateli w drodze wyborów ogólnych, bezpośrednich i równych. Nie ma w projekcie słowa „tajnych”. Sędziów wybiera się na okres 4 lat; mogą oni jednak być odwołani każdej chwili przez reprezentację ludności, która ich wybrała.

Prowadzenie spraw w sądach powinno być oparte na praworządności socjalistycznej.

Podobnie jak w innych państwach satelickich sędziowie zawodowi i ludowi (niezawodowi) obowiązani są składać okresowe sprawozdania ze swej działalności zarówno swym obywatelom jak i reprezentacji obywateli (radom narodowym).

Najważniejszą osobą w całej jurysdykcji komunistycznej jest — jak wiadomo — prokurator generalny. Według nowej konstytucji czechosłowackiej mianuje go prezydent republiki.

Projekt nowej konstytucji czechosłowackiej republiki zawiera dwie za-

sadnicze cechy różniące ją od konstytucji innych państw satelickich. Pierwszą z nich jest kilkakrotne podkreślenie kierowniczej roli partii komunistycznej, a za tym wykluczenie jakiegokolwiek innej partii „demokratycznej”, jak to ma miejsce np. w Polsce, gdzie stworzono dla konsumpcji zagranicznej iluzję, że poza partią komunistyczną działają jeszcze dwie inne partie „niezależne”. Czechosłowacka zna tylko jedną partię i nie uważa za konieczne operowanie parawanem innych „partii”.

Drugą charakterystyczną cechą nowej konstytucji jest podkreślenie „gromadzenia sił dla przejścia do czystego komunizmu”. Tu komunisty czescy posłużyli się wzorem Chin ludowych i pod tym względem prześcignęli nawet wzór sowiecki. Wiadomo bowiem, że Sowiety uważają przejście do czystego komunizmu za szczyt, a nie za cel, jak to jest w przypadku Czech. Nie ulega wątpliwości, że komunisty czeski będą niedługo chętnie się posługiwać najlepszą i najbardziej postępową wśród satelitów konstytucji. Jednak w przyspieszonym marszu do czystego komunizmu, chcąc służyć dwóm panom, mogą oni łatwo zmylić krok. Ponadto w orbicie sowieckiej można wychwalać braterstwo narodów, żyjących w obliczu postępu i pokoju, aczkolwiek rzeczywistość jest i pozostanie niezmienną. Pod powłoką hasel istnieją i będą istnieć stare, niewygasłe nieporozumienia, których komunisty czeski nie potrafili zlikwidować do dnia dzisiejszego. Jakie będą skutki przewrótów czechosłowackich gdy tylko uchwalą nową konstytucję, pokaże przyszłość. Jedno wszakże jest pewne: „postępowa” konstytucja z pewnością nie przysporzy czeskim komunistom przyjaciół.

MARIA NIEMOSOWSKA

ORFEUSZ I DZIESIĄTA MUZA

MOJA znajoma, która spędziła życie na nauczaniu dzieci poszanowania dla mitów starej Grecji, nie posiada się z oburzenia, ilekroć zobaczy w gazecie reklamę, przedstawiającą Hermesa ubranego w parę skarpetek, lub Zeusa w niegniotącej się koszuli. Na szczęście nie chodzi do kina, bo jakże byłby jej gniew, gdyby obejrzała idące w tej chwili w Londynie dwa filmy, które biorą tak lekkomyślnie Orfeusza za swego patrona. Jednym z nich jest *Czarny Orfeusz* w kinie „Curzon”, drugim *Testament Orfeusza* w „International Film Theatre”.

Zacznijmy od lepszego. *Czarny Orfeusz* oszałamia widza niewyczerpaną energią. Rozkrzyżowane, roztańczone, kolorowe tłumy w obłądnym nieomal zapamiętaniu przelewają się przez ekran. — Karnawał w Rio. — Czarni panowie i smukłe czekoladowe panny, jedni w dworskich portugalskich strojach, drudzy w fantastycznie barwnych kostiumach, w takt gwałtownego bicia w bębny, garnki i cymbałki tańczą z energią, przy której żywiołowość dajmy na to „Mazowsza” jest senną kolysanką. W ten cały huragan ruchu i gwaru wpleciona jest miła i naiwna historyjka o nieszczęśliwej miłości młodego konduktora autobusowego i świeżo do Rio przybyłej dziewczyny. On nazywa się Orfeusz, ona oczywiście Eurydyka. Jak to często bywa, kochankowie spotykają się za późno. On ma zazdrośną narzeczoną, ją ściga jakiś maniak. Eurydyka ginie na drutach elektrycznych, Orfeusz na próżno schodzi do Hadesu po krętych schodach w towarzystwie Charona, który jest sprzątaczem w biurze, i raz jeszcze traci kochankę, której głos przemawia przez usta starej kobiety, wygina z rąk oszalałej bachantki, swojej narzeczonej. Wszystko to, przy pozorach zgodności z mitem, nie ma nic z nim wspólnego. Można nazwać bylejaką parę kochanków Orfeuszem i Eurydyką, lub Tri-

„Odwiedziłem piekło i rozmawiałem z samym diabłem. Piekło podobało mi się bardzo. Doskonała organizacja. Naprawdę doskonała. Diabeł jest bardzo inteligentny i trzyma wszystko mocno w rękę. Dyscyplina i administracja wzorowa. Mieszkańcy piekła, których widziałem są w doskonałym zdrowiu, szczeniwi i jest im ciepło. Obiecałem diabłowi, że opowiem wszystkim jak świetnie urządził piekło”.

Tak sparafrazował Peter Simple oświadczenie marszałka Montgomeryego po jego wizycie w Chinach. Montgomery dotrzymuje obecnie obietnicy „opowiedzenia wszystkim”, swych impresji piekielnych, przepraszam, chińskich, wypisując długie, jędrne i nie pozostawiające miejsca na wątpliwości, artykuły w „Sunday Times”. Rozmawiał z Mao i Mao mu powiedział: „Wszystcy Chińczycy z którymi „zupełnie swobodnie” rozmawiał powołują się na Mao. Montgomery też się powołuje. Dowiadujemy się zatem, że Chiny są świetnie zorganizowane i Chińczycy szczeniwi. Mao obiecał Montgomeryemu, że jeśli Amerykanie wycofają się z Europy to Chiny komunistyczne chętnie wejdą do bloku państw afro-azjatyckich, które podporządkują się... politycznemu przywództwu Wielkiej Brytanii.

Glupich nie sięgaj, sami się rodzą
Jest zapewne chiński odpowiednik tego przysłowia. Mao nie wspomni: o nim Montgomeryemu. A szkoda. Miałby przynajmniej jakiś pożytek ze swej podróży, czegoś by się nauczył. Chociaż na podstawie dotychczasowych obserwacji jego wystąpień politycznych należy raczej wnosić, że się nigdy niczego nie nauczył i nie nauczy.

Montgomery bardzo surowo ocenia postępowanie Amerykanów w Azji. Nie pomoże forsą dawana różnym Koreom, skoro wszystkich denerwują ignorancją. Chińczycy nie mają się czego bać... bo przecież 40% amerykańskich jeńców na Korei współpracowało z nimi. Szczęśliwy człowiek ten Montgomery. Nie tylko nikt go nigdy nie morzył głodem, nie bił w organy płciowe, nie wbił

MIEDZY PLOTKĄ I ANEGDOTĄ

drząc pod paznokcie, nie głodził i nie doprowadzał do szaleństwa turturami psychicznymi, lecz co lepsze, nigdy mu o nich nie mówił.

Belka we własnym oku

Mongomery przez całe życie prowadził się wzorowo. Chodził wcześniej spać, nie palił, nie pił, gimnastykował się itd. Chwali mu się. Surowy dla siebie surowo ocenia grzeszki i słabości bliźnich. Niezbyt po chrześcijańsku ale bardzo po purytańsku. Był już taki Anglik kiedyś. Nazywał się Cromwell. Także uzdrawiał ludzi przymusowo i przymusowo prowadził ich do szczęścia. Różnica tylko w tym, że Cromwell żył przed trzystu laty i że był inteligentny. Montgomery żyje teraz i może tylko zazdrościć Chińczykom skuteczności umaralnijących środków.

W zachwyt go wprowadza fakt, że w Chinach skasowano nie tylkouchy, lecz także prostytutki. A tymczasem w Londynie... „Być może nam też potrzeba drakońskich metod by postawić tamę wstrętnym rzeczom, które mają u nas miejsce” — pisze marszałek. I dalej: „ogarnął mnie smutek ponieważ trudno odeprzeć twierdzenie Mao, że gdzie sięga wpływ Zachodu tam upada poziom moralności”. „Chińczycy przynajmniej zabrali się do wypłenicia zła. Ich metody mogą się nam wydawać bezwzględne, lecz wszystko wzięwszy pod uwagę sądzę, że ich metody okazały się skuteczniejsze od naszych”.

Zapewne.
Krzepki starszulek uważa, że rozbieranie się dziewcząt w klubach „strip-tease” londyńskiego „West — Endu” jest rzeczą milion razy gorszą niż zamurowywanie chorych robotników w cementnicie przy budowie tamy, (by nie tracić czasu na pogrzeb) o czym wie każdy Chińczyk. Może Montgomery znał chińskiego języka z nimi o tym nie rozmawiał i nie o tym nie wie. Rozmawiał jednak z Mao, który nie kryje swych poglądów, że śmierć dwustu milionów Chińczyków przyspieszy tylko budowę szczęścia „socjalistycznego”.

„Kadeci” i „Gaskony”

„M. K.” w „Tygodniku Polskim” z 11 czerwca br. omawia sprawę dwóch podchorążych brytyjskiej szkoły w Sandhurst, których francuski sędzia w Tarascon skazał na trzy miesiące więzienia za „pożyczenie” sobie motocykli.

Wypadek bezsprzecznie dość zabawny dla wszystkich z wyjątkiem dwóch zainteresowanych. „M. K.” wykazuje przy tym, że „kadeci” brytyjscy nie są „Kadetami” gaskońskimi, wstawionymi przez Rostanda w „Cyrano de Bergerac”. Nie sposób zaprzeczyć słuszności twierdzenia. Trudno się natomiast pogodzić z argumentacją, którą w języku adwokackim nazywa się „wzmocniająca”. Otóż „kadeci” (cudzysłów mój) „którzy objawili się w Tarasconie nie pochodzili ani z Carbon ani z Castel Jaloux” (tekst p. M. K.).

„Z Carbon i z Castel Jaloux” nie pochodzili ani oni ani bohaterowie monologu Cyrano de Bergeraca, których Kopnicka w pięknym przekładzie nazywała „junakami”, a którzy byli młodszymi synami ubogiej szlachty gaskońskiej, pozbawionymi prawa do schedy

„ZEZOWATE SZCZĘŚCIE”

Wyprodukowany niedawno w Polsce film „Zezowate szczęście”, który ostatnio wyświetlany jest również w ośrodkach polskich na Zachodzie, przyjęty został przez prasę reżymową chorem identycznych niemal pochwał. Jak dotąd tylko Andrzej Kijowski w tygodniku warszawskim „Przegląd Kulturalny” i Stefan Kisielewski w krakowskim „Tygodniku Powszechnym” zajęli odmiennie stanowisko, dołączając się do głosów polskiej „ulicy”, która ostro zaatakowała twórców filmu, usiłujących w prostactki i głupi sposób ośmieszyć polski patriotyzm.

Filmów takich — pisze Kijowski w „Przeglądzie Kulturalnym” (nr 17) — wyprodukowano po wojnie w Polsce więcej. „Tyle bowiem zrozumieli nasi filmowcy z literatury zajmującej się naszym charakterem narodowym: że należy zrobić z siebie bądź obłąkańców, bądź idiotów. Tymczasem w takich kapuściących polach, po których skacze Piszczyk (bohater filmu), legły tysiące ludzi”.

Film „Zezowate szczęście” — twierdzi Kijowski — jest „doskonale wyreżyserowany i doskonale zagrany, tyle tylko, że jest obrzydliwy i głupi, za to całkowita odpowiedzialność spada na scenariusz... Jest coś zadziwiającego w tym, że chce się Piszczyka ośmieszyć przez strach. Potem znów, chce się go ośmieszyć przez zapał, w jakim deklaruje chęć przeniesienia bibuły przez ła-

i szukającymi szczęścia w wojsku. „Cadets de Gascogne de Carbon de Castel Jaloux” znaczy po prostu: „holysze-zabijaki gaskońskie z chorągwi pana Carbon de Castel Jaloux”. Tak się bowiem nazywał ich dowódca.

„Co za Gaskony” — gorszył się Kościuszko w liście do przyjaciela, gdy mu kazano zamiast w statecznym kompucie litewskim służyć w dywizji wielkopolskiej. „Gaskonów” widział w młodych wiatroglowach oficerskich rekrutujących się z hałaśliwych „Koronarzy”.

„Buenosajresowski” i „budajski”

Kłopot z tymi przymiotnikami tworzonymi od słów obcych. Eichmann „zamieszkał... wśród najgorszych ruder buenosajresowskich” — pisze Zdzisław Bau w tym samym numerze „Tygodnia” w ciekawym reportażu o porwanym przez (Izraelczyków? Izraelitów?) mordercy sześciu milionów Żydów. Widocznie wśród Polaków w Agentynie utarł się taki raczej chropowaty przymiotnik.

gorzej z przymiotnikiem, który w świetnych zresztą tłumaczeniu „Niki”, książki o psie węgierskiego pisarza Tibora Déry, ukuł Gustaw Herling Grudziński. Brzmi „budajski” i pochodzi od nazwy „Buda”.

Mówiliśmy „budapeszteński” od Budapesztu, peszteński od Pesztu i budziński od Budy. I to od bardzo dawna. Napewno od przywileju budzińskiego z roku 1355. Nawet samą Budę poki się z Pesztem w jedno miasto nie złączyła nazywaliśmy Budzinem. Zupełnie dobra nazwa i szkoda jej zmieniać, zwłaszcza gdy powstaje dziwoląg na kształt humorystycznego słowa „italski”, którym nas raczone przed wojną z przyczyn nieznanych nawet tym urzędasom, którzy powiat leszczyński starali się przekształcić na „leszniński”.

„Niedomówienie”

Prasa komunistyczna ograniczyła się do małych wzmianek o śmierci generała Hallera. Trudno się dziwić. Bezpieka nie pozwoliła by napisać kim był i dlaczego jego nazwisko weszło do historii. W Polsce i tak każdy wie kim był bohater Rarańczy, Kaniowa i Bitwy Warszawskiej z r. 1920.

Prasa filokomunistyczna postępuje inaczej. W „Obliczu Tygodnia” p. Karol Lewkowicz napisał ciepłe wspomnienie o zmarłym generale, z którego dowiedzieć się może, iż był to człowiek oddany całym sercem Stronnictwu Pracy. To zupełna prawda. Nie doczytamy się jednak żadnej informacji o roli w pierwszej wojnie światowej i przede wszystkim podczas wojny bolszewickiej. Przemilczanie faktów jest metodą stosowaną dość często wówczas gdy ich przeinaczenie jest zbyt trudne i ryzykowne. Jest to recepta ściśle przestrzegana pod rygorem wszystkich klątw kremlowskiego katechizmu. Być może, że stosując ją uzyskuje się awans hierarchiczny, zasługując na wyższy tytuł „krypto” zamiast skromnego „filo”. Encyklopedyczna wiedza p. Kazimierza Smogorzewskiego na pewno zdoła wytłumaczyć subtelności, które stanowią o różnicy między obydwojma tytułami.
J. P.H.

PRZYGOTOWANIA DO SOBORU POWSZECHNEGO

Sekretarzem Centralnej Papieskiej Komisji przygotowawczej zbliżającego się Soboru Powszechnego został ks. Pralat Pericle Felici, Audytor św. Roty Rzymskiej, który będzie właściwym kierownikiem prac przygotowawczych Soboru. Od niego w znaczącym stopniu zależy będzie wynik tego oczekiwanego przez cały świat zjazdu biskopów Kościoła Powszechnego.

Ksiądz Pralat Felici ma lat 49, jest od trzynastu lat sędzią św. Roty Rzymskiej.

W skład Komisji Centralnej wchodzi 10 Kardynałów: 1. Kardynał Ottaviani, (Kom. Teologiczna, 2. Kard. Mimmi, (Komisja dla spraw biskupów i zarządu diecezji), 3. Kard. Ciriaci, (Komisja dla spraw kleru i ludu), 4. Kard. Valeri, (Komisja dla spraw zakonnych), 5. Kard. Aloisi Masella, (Komisja Sakramentów), 6. Kard. Gaetano Ciconani, (Komisja Liturgiczna), 7. Kard. Pizzardo, (Komisja studiów i seminariów), 8. Kard. Amleto Ciconani, (Komisja dla spraw Kościoła Wschodniego), 10. Kard. Agagianian, (Komisja Misyjna), 10. Kard. Cento, (Komisja Apostolstwa świeckich).

Szczególne uwagę zwraca nominacja Kard. Ottaviani na przewodniczącego najważniejszej komisji teologicznej: w ostatnich czasach był on gwałtownie atakowany zarówno przez nieprzyjaciół Kościoła jak i przez tzw. katolików postępowych za odważne i jasne naświetlanie doktryny Kościoła, obowiązującej w sprawach społecznych i obywatelskich.

KRONIKA WOJSKOWA

WIELKA BRYTANIA. Rząd brytyjski powziął w połowie kwietnia, po długich wahaniach, bardzo ważną i znaną decyzję: postanowił zrezygnować z dalszego udoskonalenia i później seryjnego produkowania dalekosiędnej rakiety „Blue Streak”. Przynajmniej jako rakiety wojskowej. Rakietę ta, o zasięgu 2.000 do 2.500 mil, miała za kilka lat stać się głównym odrzutkiem brytyjskim. Decyzję tę powzięto ze względów zarówno technicznych, jak i ekonomicznych. Rakiety „Blue Streak” mają ciekawe paliwo i mogą być wyrzucane tylko ze stałych, więc zagrożonych wyrzutni, należą przeto do I. pokolenia rakiet, które ma być niebawem, przynajmniej w Ameryce, zastąpione przez rakiety II. generacji. Jeżeli zaś idzie o stronę finansową, to koszt programu przekroczyłby możliwości brytyjskie. Już dotychczasowe, wstępne prace nad „Blue Streak” pochłonęły 95 mil., a wyprodukowanie odpowiedniej ilości rakiet i wyrzutni kosztowałoby około 1.500 milionów. Powstała w ten sposób luka ma zastąpić zakup amerykańskich rakiet lotniczych „Skybolt” o zasięgu około 1.000 mil a później może także rakiety „Polaris”, które mogą być wystrzelane z pod wody. W sprawie tej minister obrony Watkinson wyjechał ostatnio do Ameryki. Oba te typy rakiet mają paliwo stałe i ruchome wyrzutnie. Okazuje się jednak, że rakiety „Skybolt” będzie można otrzymać najwcześniej w 1964 roku i że obecne bombowce brytyjskie będą mogły je wyrzu-

cać dopiero po dość znacznej przebudowie. Z drugiej strony W. Brytania nie posiada tak dużych okrętów podwodnych, któreby mogły wyrzucać rakiety „Polaris”, zaś zakup okrętu amerykańskiego o wyporności 5.000 ton z zapasem 16 takich rakiet kosztowałby ponad 60 milionów. Wzburzenie opinii publicznej, wywołane tą słuszną ale nieco późną decyzją rządu pogłębiło się jeszcze po ujawnieniu, że mimo wydania dalszych 200 milionów na inne typy kierowanych rakiet przeciwlotniczych „Seaslug”, „Thunderbird” i „Firestreak” oraz lotniczych bomb kierowanych „Blue Steel” także w tych dziedzinach brytyjski stan posiadania przedstawia się skromnie, bo albo dane typy wykazują poważne mankamenty, albo ich zapas jest znikomy. Czy rakieta „Blue Streak” zostanie w przyszłości wykorzystana przynajmniej jako podstawa trzystopniowej rakiety, która by była zdolna wprowadzić w orbitę ziemi satelitę o wadze 2.000 funtów, jeszcze nie wiadomo. Decyzja ma zapas w lipcu. Wiele przemawia za tym, że i w tej dziedzinie W. Brytania wyczoła się z wyścigu, pozostawiając w nim tylko dwa prawdziwe mocarstwa: Amerykę i Rosję. Być może, że zrezygnuje także z produkowania lotniczych „Blue Steel”, nie mających tak dużego zasięgu jak „Skybolt”.

Z dziedziny marynarki wojennej warto wspomnieć o tym, że 10 czerwca został spuszczony na wodę pierwszy niszczyciel wyposażony w rakiety przeciwlotnicze i taktyczne. Niszczyciel ten nazywa się „Devonshire”. Jego wyporność przekracza 5.000 ton. W październiku ma być spuszczony na wodę pierwszy brytyjski okręt podwodny o napędzie atomowym, „Dreadnought”, mający jednak tylko 3.000 ton wyporności. Szefem sztabu marynarki wojennej i I. „sea lordem” został admirał Caspar John, mający 56 lat, w miejsce admirała Lambe, mającego 59 lat. Również na stanowiskach dcy „Home Fleet” i floty „Południowego Atlantyku” nastąpiły lub nastąpią zmiany. Admiralicja postanowiła sprzedać dalszych sześć torpedowców starszego typu, choć ilościowo stan eskorterów brytyjskich tak czy inaczej jest niewystarczający.

Także w dziedzinie lotnictwa pilotowanego, którego rozwój zatrzymał przed kilku laty entuzjasta broni rakietowych, b. minister zaopatrzenia Sandys, jego polityka ulega rewizji. Na uzbrojenie zaczynają wchodzić bombowce „Victor” ulepszonej wersji. Przeprowadza się wstępne próby z doświadczalnym, ponaddziesięciowym samolotem H. P. 115 o skrzydłach w kształcie delty. W instytucie Peystock racjuje się nad nowym typem skrzydeł ruchomych, które mogą z czasem umożliwić skrócenie rozbiegu o 40%. Zademonstrowano ostatnio ulepszoną wersję samolotu doświadczalnego Short „Hover”, zdolnego do pionowych i poziomych lotów. By przyspieszyć wyprodukowanie ponaddziesięciowych myśliwców o podobnych właściwościach nawiązano kontakt z Francją i Niemcami Zachodnimi. Do współpracy w tej dziedzinie prawdopodobnie dołączą także Włochy. Bombowiec „Valiant”, zresztą wolniejszy od bombowca „Victor”, przeleciał z Anglii do Singapora bez lądowania w ciągu 15 godzin i 35 minut. Na trasie tej o długości 8.110 mil pobrali oczywiście paliwo i to dwukrotnie. Wyciągnął przeleciał szybkość 523 mil na godzinę. W maju odbyły się wielkie ćwiczenia nad Anglią. Nowe samoloty TSR-2 będą budowane tylko jako myśliwce bombowe.

Budowa brytyjskiego ogniwa w wielkiej sieci radarowej „MEWS” została w Szkocji rozpoczęta. W pobliżu stacji radarowych i poligonu rakietowego na szkockiej wysepce South Uist kręca się uporczywie sowieckie statki rybackie.

Wejście wypróbowało podczas ćwiczeń w Libii nowe przenośne kopaczki rowów i wnek, a podczas ćwiczeń pod Warri-ster zademonstrowało w czerwcu po raz pierwszy przeciwpancerne działo „Wombat”, ważące zaledwie 650 funtów, więc znacznie lżejsze od dotychczasowego „Mobat”, a ponadto nowy uniwersalny karabin maszynowy. W kwietniu przeprowadził spadochronowy pułk artylerii pierwsze pokazy ostrego strzelania nowymi włoskimi haubicami górskimi o kalibrze 105 mm. Przy War Office zainstalowano stałego doradcę naukowego. Ochotniczy zaciąg do zawodowej służby długoterminowej jest nadal niezadawalający. Jeżeli się nie poprawi do przyszłego roku, będzie bodaj konieczny selektywny pobór przynajmniej dla wojska lądowego. Już obecnie uległo zepsuciu sporo sprzętu i ekwipunku w składnicach — wskutek niedostatecznego personelu. Kage.

PRZEGLĄD SPORTOWY

MIESZANKA AKTUALNOŚCI

W Wimbledonie rozpoczęły się pierwsze spotkania tenisowe o nieoficjalne mistrzostwa świata. W grach pojedynczych panów rozstawieni zostali kolejno: 1. B. Mackay (USA), 2. N. Pietrangeli (Włochy), 3. R. Laver (Australia), 4. R. Emerson (Australia), 5. Krisznan (Indie), 6. L. Ayala (Chile), 7. E. Buchholz (USA) i 8. N. Fraser (Australia). W grupie Pietrangeli znajduje się W. Gąsiorek (Polska), który spotyka się z R. Aubone (Argentyna), w grupie ostatniej Fräsera, znajduje się W. Gąsiorek (Polska), który spotyka się z T. Lejus (ZSRR). Poza tym w grze podwójnej panów para: Gąsiorek (Polska) i R. Aubone (Argentyna) walczą z parą: J. C. Cranston (USA) i J. Douglas (USA). Ubiegłoroczny zwycięzca, Olmedo nie będzie udziału w turnieju.

W międzypaństwowym spotkaniu I-atl. Anglia — Włochy w Londynie wygrała Anglia 95:80 pkt. Anglijcy wygrali: 100 m Radford 10,4 sek., 400 m Wrigton 47,5 sek., 1.500 m Kent - Smith 3,43,7 min., 10.000 m Eldon 29,30,0 min., 110 m pl. Hildreth 14,5 sek., 400 m pl. Farrell 51 sek., skok w wyż Miller 6 st. 6 i pół cala, sztafeta 4 x 400 m 3,10,4 min., sztafeta 4 x 100 m 40,3 sek. (mimo fatalnych zmian), kulę Rowe 59 st. 1 i ćwierć cala, młot Ellis 202 st. 11 cali. Włosi wygrali: 200 m, oszczep, dysk Consolini 179 st. 3 i pół cala, skok w dal, tyczkę, trójskok. W biegu na 1.500 m Pirie zajął drugie m. 3,45 m.

Piłkarska reprezentacja Polski ma następujący termin rozgrywek na Olimpiadzie: 26 sierpnia w Rzymie z Tunezją, 29 sierpnia z Ganią w Liworno, 1 września z Argentyną w Neapolu. Wszystkie spotkania odbędą się przy świetle elektrycznym.

O wschodzie słońca 13-go dnia przed Olimpiadą dziewczyna w tradycyjnym stroju zapali pochodnię w ruinach stałego stadionu Olimpii. Z kolei sportowcy greccy przeniosą płomień olimpijski na wybrzeże, gdzie stać będzie włoski statek „Amerigo Vespucci”. Statek przewiezie płomień do Syrakuz, gdzie odbiorą go szafety włoskie, które w dniu otwarcia Olimpiady wbiegną na Foro Italico.

Szybownicy polscy odnieśli na mistrzostwach świata w Kolonii wspaniałe sukcesy. Zawsze należeli do klasy światowej, jednakże sukcesami swymi w Niemczech pożylić swą jeszcze bardziej wzmocnili, co wszyscy sportowcy i entuzjści tego pięknego sportu powitają z największą radością. W przelocie odległościowym wyznaczonym kursem w klasie otwartej: 1. Makula (Polska) 2.000 pkt., 2. Popiel (Polska), 3. 3. Hossinger (Argentyna). W klasie „Standart”: 1. Witek (Polska), 2. Fritz (Austria), 3. Resch (Austria). Zwy-

cięczy lądowali na wyspie duńskiej Fehrmarn na najdalej wysuniętym północno-wschodnim cyplu. W pierwszej konkurencji szybowniczej w Kolonii w przelocie docelowo-powrotnym na trasie Kolonia—Koblenca—Kolonia (172 km) wyniki były następujące: Klasa otwarta 1. Makula, 2. Popiel, 3. Schreder (USA), 4. Drummond (Anglia), 5. Haase (NRF). Klasa standart: 1. Fritz (Austria), 2. Witek (Polska), 3. Resch (Austria), 4. Huth (NRF), 5. Bikle (USA).

Nową gwiazdą amerykańską w biegu na 5.000 m jest niewątpliwie 25-letni nowojorczyk Jim Beatty, który osiągnął na tym dystansie rekordowy dla USA czas 13.51,7 min. Jest to najlepszy tegoroczny wynik na świecie. Drugie miejsce w świecie zajmuje Bolotnikov (ZSRR) 13.53,8 min. Trzecie Halberg (Nowa Zelandia) 13.55,4 Czwarte Artyniuk (ZSRR) 13.55,8 min. Amerykanie osiągają fantastyczne wyniki niemal we wszystkich dziedzinach sportowych. Obecnie jeszcze doszły biegi długodystansowe, które były ich najslabszą konkurencją. Gdzie tkwi tajemnica sukcesów w biegach? Otóż trenerem biegaczy amerykańskich jest znany trener węgierski Mihaly Iglos (wybrał wolność po wypadkach z październikiem 1956), który wychował wielu znakomych biegaczy węgierskich. W treningach pomaga mu sławny biegacz węgierski Tabori.

Mimo swych 50 lat sławna ognis zawodniczka Stella Walasiewiczówna (USA) wzięła jeszcze raz udział w biegu na 100 m, zajmując 4-te m. na zawodach w Whittier (California, USA). Publiczność urządziła znakomitej ognis zawodnicze, która przed wojną broniła wielokrotnie barw Polski, serdeczną owoację.

Na zawodach I-atl. w Erfurcie (NR D) w biegu na 800 m Orywał (Polska) zajął pierwsze miejsce w czasie 1:50,6 min., w trójskoku zwyciężył Schmidt (Polska) 15,57 m.

W Ostendzie odbyły się wielkie międzynarodowe regaty z udziałem osad polskich. Długość toru wynosiła zaledwie 1.500 m (zamiast 2.000 m). Teodor Kocerka zakwalifikował się po zwycięstwie w przedbiegu do finału, gdzie stoczył wspaniałą walkę z mistrzem olimpijskim i mistrzem Europy, Mac Kenzie (Australia). Kocerka przegrał o pół długości. Czwórka ze sternikiem Zawiszy Bydgoszcz wygrała w przedbiegu pokonawszy mistrza Europy z 1957 r. z Essen (NRF). W finale jednakże Polacy zajęli dopiero 4-te m. W biegu tym zwyciężyła osada Germanii z Düsseldorfu.

Minimum olimpijskie w skoku o tyczce uzyskał Andrzej Krzesiński wynikiem 4,4 m na zawodach w Olsztynie. Na tych samych zawodach jego żona, rekordzistka świata w skoku w dal, Ela Krzesińska, uzyskała wynik 6,08 m oraz wyrównała rekord Polski na 80 m pl. 11,1 sek.

Tour de France, najcięższy i najdłuższy wyścig kolarski świata, rozpocznie się 26 czerwca ze startem w Lille. Po raz pierwszy weźmie w nim udział kompletna drużyna niemiecka. Zwycięzca Giro d'Italia, Jacques Anquetil (Francja) nie weźmie udziału w Tour de France, tak samo jak Charly Gaul z Luksemburga.

Real Madrid rozpoczyna tournée po Europie grając 13.8. w Berlinie, 16.8. w Kolonii, 18.8. w Kopenhadze i 21.8. w Sztokholmie.

W turnieju tenisowym o puchar Davisa Anglia pokonała z łatwością Belgię 5:0, Włochy — Chile 3:2, Francja — Dania 5:0, Szwecja — Niemcy Zach. 4:1. W półfinale Anglia spotyka się z Włochami w dn. 14, 15 i 16 7. a Francja ze Szwecją. — W spotkaniu tenisowym reprezentacji kobiet z USA i W. Brytanii o puchar Wightmana Angielki wygrały po raz 6-ty od 1926 r. wynikiem 4:3. Szczególnie dramatyczne było ostatnie i decydujące o wyniku spotkanie w grze podwójnej w którym Miss Brasher i Miss Truman (Anglia) pokonały Miss Hops i Mrs. Knode 6:4, 9:7, przy czym wynik nie był pewny do ostatniej chwili.

Boks. Moskwa pokonała Londyn 14:6. — Paul Spender (USA) pokonał na pkt. w 15 rundach w walce o mistrzostwo świata w wadze średniej sławnego Sugar Ray Robinson'a. Po tej walce blisko 40-letni Robinson postanowił wycofać się z czynnego życia sportowego.

STEFAN WÓYCICKI

RECENZJA

ZUPEŁNE WYSIEDLENIE

POWIEŚĆ Halszki Guille-Chmielewskiej *Spotkania na galerii* (Instytut Literacki, Paryż, 1960) przedstawia wycinek z życia jednej z tysięcy polskich wysiedleńców, mniej od wielu innych szczęśliwej, gdyż wysiedlonej nie tylko ze swojej ziemi, ale także z polskiego środowiska i ze swojej grupy społecznej. Hanka Lacrampe jest inteligentką ze Lwowa, która po uwolnieniu z niemieckiego obozu pracy przymusowej wyszła za opiekującego się nią Francuza, prostego robotnika, z którym ma dwoje dzieci i spodziewa się trzeciego. Do miejscowości, w której żyją, położonej u podnóża gór, przyjeżdża jej dziewiętnastoletni syn z pierwszego małżeństwa, którego Hanka nie widziała od czasu aresztowania jego ojca przez Rosjan w czasie pierwszej okupacji Lwowa. Te odwiedziny są kłamrą, spinającą kartki domowego życia Hanki w tym okresie, są osią, koło której obraca się akcja.

Życie codzienne Hanki Lacrampe pokazane jest nam z taką starannością, z takim bogactwem szczegółów, z taką galerią drugoplanowych postaci, z tak przynębiającą prawdą życiową, że czytelnik chwilami ma trochę krępujące wrażenie, jak gdyby zaglądał do podsuniętego mu nic nie ukrywającego pamiętnika, pisanego w trzeciej osobie. Zarówno akcja, jak i psychologia postaci nie zdradzają żadnych usiłowań fikcjonalizowania, ani cienia literackiej przesyady; są po prostu wiernym, doskonale podpatrzoną, niemal fotograficznym portretem. To zapatrzenie autorki w rzeczywistość — nawet gdyby to miała być rzeczywistość tak plastycznie stworzona w jej wyobraźni — powo-

duje pewne niedociągnięcia kompozycyjne: drugoplanowe, uzupełniające obraz postaci, z którymi bohaterka styka się chociażby przelotnie, rozrastają się, włączają się przemocną na strony niedługiej książki, zajmując nieraz więcej miejsca, niż by się im należało. Zwalnia to tempo opowiadania i nadaje książce charakter dokumentarny, utwierdzając nas w przekonaniu o dotykanej prawdziwości osób i wydarzeń. Nie zdziwiłoby nas wcale, gdybyśmy tych ludzi, dokładnie takich, jakimi ich przedstawiła autorka, istotnie spotkali w pewnym, zupełnie konkretnym francuskim miasteczku u stóp wysokich gór.

Spotkania na galerii są powieścią refleksyjną, spoglądającą na życie „od wewnątrz”, oczami Hanki Lacrampe. Wydarzeń w sensie powieściowym jest w tej książce niewiele, ale narzucenie intensywnego klimatu psychologicznego i umiejętność pastycznego odmalowania prawdziwego życia wciąga czytelnika od pierwszej strony. Nie jest to powieść wesoła, czy nawet pogodna, ale życie Hanki Lacrampe jest właśnie takie: upychanie dnia za dniem bez nadziei na lepszą przyszłość, ale i bez goryczy; bez uśmiechów, ale i bez łez. Książka smuczna, ale nie tragiczna, z której treścią nie zupełnie godzi się motto, umieszczone na początku: *Là où Dieu nous plante — il faut savoir fleurir*. Życie Hanki nie rozkwita, lecz po prostu trwa; bezbarwne, szare — ale uporczywe i konieczne. Sukces autorki w przekonaniu nas o prawdziwie takiej właśnie egzystencji jest zupełny.

Język powieści jest prosty, niewymuszony, bez usiłowania zaskoczenia nas niezwykłością określeń lub składni, wolny od cudzoziemskich naletoń. Pasuje doskonale do treści i umacnia w czytelniku wrażenie prawdziwości opisywanych ludzi i wydarzeń. Posługiwanie się francuskim ograniczyła autorka do minimum, niezbędnego dla wywołania atmosfery domu we francuskiej mieścinie, widzianej oczami cudzoziemki.

Sumując: książka bardzo uczciwa i prawdziwa życiowo, która pozostanie w emigracyjnej literaturze, jako dokument bezpowrotnego, zupełnego wysiedlenia.

WSZELKIE LEKI I MATERIAŁY DENTYSTYCZNE wysyła do Polski, innych krajów i poza linię Curzona

Mgr. L. Oliwa

APTEKA LTD.

THE BROMPTON PHARMACY

68, Fulham Rd., South Kensington

London, S.W.3. Tel.: KEN 7410

Wszystkie zlecenia wykonujemy natychmiast. Ceny Eksportowe. Apte-

ka czynna do 8-mej wieczorem codziennie. W czwartki do 1-szej.

BIURO PRAWNIKA w PARYŻU
Abs. Prawa
Uniw. Po-
znańskiego,
doświadczone. emigr. od 1924 we Francji

MARIAN JAROSZYK
Expert-Traducteur-Jurk
34, RUE DE MAUBEUGE, 34,
PARIS 9-e.
Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet

TŁUMACZENIA URZĘDOWE
ważne w całej Francji

SPRAWY: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dipłomów, paszportów, certificate de coutume, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. Pisze i zaufaniem. Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu.

**BILETY
PODRÓŻE
WAKACJE**

STANMOR
TRAVEL AGENCY

121, EARLS COURT ROAD,
LONDON, S.W.5. Tel. FRE 1155
(Minuta od stacji Earls Court)

Usnęli o świtanii, nie rozbierając się. Wstali dobrze po południu, zjedli obiad, pakowali zapasy jedzenia, bieliznę i broń. Aszwajanc pilnował wszystkiego osobiście. Gdy wychodzili, Kławdja Aleksandrowna dostała ataku histerycznego płaczu. Przysięgła jej uroczystość, że najpóźniej po trzech tygodniach przyjdzie znowu.

— A choćbym się trochę spóźnił, nic się wam nie stanie, żarcia w szpizarcie co najmniej na miesiąc. Z głodu nie umrzecie. A ł a w e r d y, kobiety Pan Bóg z wami!

I teraz siedzieli na starej barce, niezdarnie chybotającej się na drobnych falach limanu. Aż Ormianin spuścił żagiel, okręcił linę o maszt. Zwrócił się ku nim, szeroki i groźny.

— Szuroczka, przejmij ster. Musimy iść na wiosłach. Dasz rady, kunak?

Wiosła były długie i ciężkie, zbyt luźno chodziły w dulkach. Staś musiał pracować, stojąc, bo ciągle zsuwał się z ławki. Wiosło chrobotowało, pióro przekreślało się na płask. Aszwajanc spokojnie poprawiał ruchy zaimprovizowanego wioslarza. Barka szła w żółtym tempie, drugiego brzegu wciąż nie było widać.

Chłopiec coraz to oglądał się na Szurę. Siedziała nieruchomo przy sterze, koło niej świecił wielkimi ślepiami Rozbój i niespokojnie węszył pod wiatr.

Grisza wyszarpnął wiosło z dulki, Staś, nie pytając, poszedł za jego przykładem.

— Tu już płycizna, walimy na pycha. Brzeg niedaleko. Szuroczka, trzymaj się mocno burty, bo zlecisz do wody, piękne nóżki zamoczysz. Teraz ster już niepotrzebny.

Owionął ich gęsty smród gnijących traw. Dziób barki z szeleństwem rozsłanał trzciny, mokre kiście zaczęły bić pod różniczkę po głowach i ramionach. Woda ledwie pokrywała pióra wiosła, kil barki szorował szlam na dnie. Zatrzymała się.

Uderzając z boku kantem wiosła, Aszwajanc kładł pokotem wysokie trzciny.

— Tu brzeg grząski — wyjaśnił — przejdziemy po podściółce, żeby się nie ubłocić. Wody na pół dłoni, a pod nią błota na arszyn. Pomóż, Staś, żeby twoja królewna suchą stópką przeszła...

Schodzili po kolei, obławowani tobołkami, bronią, torbami z amunicją. Aszwajanc wziął się na lewo. Staś poczuł charakterystyczny zapach kiziacznego dymu.

— Co to? Stanica w pobliżu?

— Skąd? Po tej stronie limanu stanic nie ma. Kubańszczyzna została za nami, a dońscy Kozacy dopiero od Azowa zaczynają się. O dwie wiorsty stąd rybaki przysięgł. Jedni na morzu rybaczą, inni cały dzień sól warzą. Wiatr słaby, kizaczany dym łatwo trzciny i sitowia się czepia.

Spojrzał na gwiazdy.

— Do świtu nawet dwóch godzin nie zostało. Dawaj, nogi za pas, żeby zdążyć do tej bałki, o której wspominałem. Step równy, nóg nie utrudzimy.

Szli gęsiego, Ormianin na przodzie, za nim Staś i Szura. Rozbój zamykał pochód. Trawy tu rosły niewysokie, nie płatały się koło stóp. Dopiero po kilkunastu minutach mar-

JÓZEF ŁOBODOWSKI

Droga powrotna

POWIEŚĆ

szu zaczęły pokazywać się burzany. Powiew mieli z boku, od morza. Gdy wyszli na niewielkie wzniesienie, ukazała się po lewej ręce jaśniejsza tafla morza. Na wprost migotały zamglone światła.

— To Azow — powiedział grubym szeptem Grisza. — Podejrzamy bliżej, portowe światła Taganrogu dojrzymy.

— „Wsiu żyją prawioł w darogie, a umierł w Taganrogie“ — wyrecytowała Szura. — O kim to?

— O Aleksandrze Pierwszym. Włóczył się po całym świecie, a tu go kostucha nagle przyłapała. Chociaż inni mówią, że nieprawda, że kogo innego do trumny włożyli, a on za brodiągę się przebrał, brodę zapuścił i poszedł na Sybir z torbami. Pokutował za wszystkie świństwa, które jako car odwał. To przecież on pierwszy, mać jego taka owaka, na Kaukaz polazł, swoje porządki zaprowadzać. Syn wariata i wnuk zwykłej szpany, choć i na tronie...

— O kim mówisz?

— O kim... O Katarzynie. Wielką ją nazwali i rzeczywistość była wielką zdziwą. Codziennie urzędowała przegład gwardzistów, a który się jej spodobał, palcem pokazywała i musiał wszystkie jej zachcianki wykonywać. Wesola była cesarzowa, nie można powiedzieć.

Aszwajanc przystanął, przytknął do ust manierkę, pił długo i chciwie. Poszli za jego przykładem.

— W tej bałce słodkowodne źródło jest, strumyczek spływa do Jeji. Słony grunt tu już się kończy. Im bliżej Donu, tym więcej wody. I roślinność bujniejsza... Sami zobaczycie.

— Osiedli dużo?

— Były, ale teraz większość pustką stoi. Tu przecież przez trzy lata tłukli się prawie bez przerwy. Jedne domy popalone, drugie deskami zabite na głucho. Ludzie puciekali. Dlatego tędy chadza najbezpieczniej. A właściwie cała ta okolica, to ni pies, ni wydra. Kubań skończył się, Don jeszcze nie zaczął się. Ot, taki jakiś bepański wydmuch.

Teren zaczął obniżać się, morze i portowe światła znikły za widnokregiem. Szli ostrym krokiem, chociaż tobołki i karabiny dosyć ciężkie. Staś oglądał się od czasu do czasu na Szurę. Uśmiechała się, potrząsała głową, odrzucając głowę do tyłu. Serce biło równym rytmem. Nowa przygoda otwierała się przed nimi, nieznana i mroczna, jak ta nadazowska noc.

Aszwajanc znowu zatrzymał się.

45) — Widzicie? Tę ciemniejszą smugę na stepie... To jest właśnie nasza bałka. Wydaje się: blisko — a będzie ze trzy wiorsty. Potem podejmiemy nią jeszcze kawałek, aż do uroczyska, i tam przesiedzimy do zmierzchu.

— Mówiłeś, że okolica bezludna. To i za dnia można by iść.

— Czasem patrolują step. Zwłaszcza bliżej Rostowa. Co za różnica — dzień wcześniej, dzień później... Strzeżonego Ałłach strzeże. Powiedziałem, że was doprowadzę bezpiecznie, to doprowadzę. Co innego, jakbym sam szedł.

Niebo od wschodniej strony przejaśniało się nieco, od niewidocznego morza pociągał coraz to krzepnący powiew, gwiazdy błądły i nikły w lekkiej mgłę. Bujne rosy spadły na trawy. Natrafili na strumień i szli wzdłuż niego ku rosnącej w oczach gęstwie krzewów i niewysokich drzew. Strumień zakręcał w prawo, skosem do wąwozu.

Przedostali się przez zbite krzaki żółto kwitnących azjatyckich akacji, weszli na dno szerokiego jaru. Ze wszystkich stron świergot zbudzonego ptactwa. Gdzie niedzie wąż zwał się w ciasną gardziel i wtedy gałęzie drzew zbiegały się, tworząc ruchomy dach nad głowami idących. Gdzie indziej bujna roślinność przedzierała się na drugą stronę i trzeba było rozchyłać gęste krzaki, uważając, by nie pokaleczyć się o twarde kolce. Niebo wyblękitniało, księżyc znikł, nad stepem wstawało słońce.

Po pół godzinie wąwoz zaczął rozszerzać się, aż weszli w rozległą kotlinkę, ku której zarośnięte zbocza stromizny, spływały amfiteatralnie, tworząc coś w rodzaju nieregularnego cyrku. Na środku, pod uschniętym drzewem, którego pokręcone, gruzłowate korzenie szły daleko od czarnego pnia, widniał wielki głaz o stożkowatym kształcie, pokryty liszajami brodatych mchów i porostów. Ormianin przeszedł koło niego, nie zatrzymując się. Obrócił się ku Stasiowi i Szurze. Pokazał ręką.

— Patrzcie! Sto razy można przejść obok i nie domyśleć się, że to wejście do pieczary. Tak zarośnięta. A kto wie, od razu trafi, siedzi wygodnie i słyszy, co się dzieje dokoła. Świeżej wody też ma pod dostatkiem, bo ten strumyczek właśnie stąd wypływa. Prawdziwie zbójcka jaskinia, lepsza niż na Urwisku Samobójców.

— A ten głaz?

— Od niepamiętnych czasów tu stoi. Mówią tacy, co się na tym znają, że jak Kozacy tu przyszli, to już stał, i jeszcze dawniej. Nawet przed Tatarami i Turkami. Może więcej niż tysiąc lat. I napisy są na nim w jakimś nieznanym języku. Najwięksi uczeni nie potrafili przeczytać. Chcesz zobaczyć?

Grisza wyjął kindżał i starannie zeskrobywał zieloną, płową warstwę mchu. Zatarłe przez czas i deszcze, ale jeszcze dość wyraźne, ukazały się dziwaczne, w klin zaciosane znaki.

(Ciąg dalszy nastąpi)

MATERIAŁY, LEKARSTWA, ŻYWNÓŚĆ

najszybciej, najkorzystniej, najlepiej

wyślesz przez

P. C. STORES

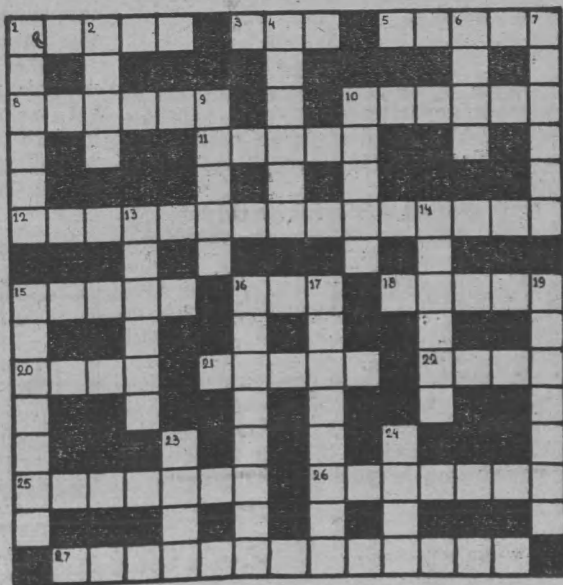
S. BREWKA

Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.

Tel. KNI 0747

KRZYŻÓWKA
NR 375/60

Znaczenie wyrazów
Poziome: 1) gdy układam krzyżówkę, nie wiem czy się utrzyma; 3) skrót nazwy instytucji państwowej, na której nie bardzo można polegać; 5) ptak; 8) coś co nie istnieje; 10) imię żeńskie (wspak); 11) głos dundra; 12) rewolucjonista podhalański z 17 wieku, (dwa słowa); 15) trąba bojowa; 16) albo biały albo czerwony, dla Polaków zawsze taki sam; 18) wejście; 20) chwast; 21) poeta i bajkopisarz lwowski; 22) rzeka w Azji; 25) wczesny kwiat (wspak); 26) następcy (wspak); 27) była królową Polski.



Pionowe: 1) miejsce wspaniałych świątyni w Egipcie (wspak); 2) wielu nieszczęść uniknęła Rzeczpospolita w 17 wieku, gdyby z nią doszła do porozumienia; 4) część mechanizmu zamkowego; 6) gaz polityczny; 7) symbol milczącego i zahukanego męża; 8) ze śniegu na drzewie (wspak); 10) cały był nieśmiertelny, tylko ona go zgubiła (wspak); 13) rzeka w Europie; 14) przejrzysty, że oglądać się w nim możesz; 15) szary z dwóch walczących wróbli był nazwany jego nazwiskiem; 16) ptak; 17) separacja w książce?; 19) z (wspak); 23) dostarczanie na jedno miejsce; 24) liczebnik porządkowy (wspak).

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI
NR 364/60

Poziome: 1) Lipce, 3) ZHP, 5) Kossów, 8) szkrab, 10) Boryna, 11) rondo, 12) Jacek Malczewski, 15) kania, 16) clo, 18) Degas, 20) kłos, 21) Marta, 22) Rota, 25) sromota, 26) rozezyn, 27) autobiografia.
Pionowe: 1) liszaj, 2) paka, 4) hufnał, 6) szyk, 7) wianki, 9) brama, 10) bonza, 13) elipsa, 14) Wieprz, 15) kak-tusy, 17) separacja, 19) Ostroróg, 19) z (wspak); 23) dostarczanie na

KONTROLA NAD PRASĄ I RADIEM

W maju br. odbywały się w Warszawie ogólnokrajowe konferencje przedstawicieli nauki, redaktorów pism oraz kierowników radia i telewizji. W niektórych z tych „spotkań” uczestniczyli członkowie politbiura i rządu z Gomułką i Cyrankiewiczem na czele. Na „spotkaniu kierownictwa partii i rządu z naukowcami polskimi”, dyskutowano bieżące zadania nauki, na zebraniu zaś z prasą, radiem i telewizją ustalono główne wytyczne dalszej działalności tych ośrodków propagandy reżymowej.

Echem tych zebrań jest artykuł A. Starewicza, głównego nadzorca prasowego reżymu, który ukazał się w czerwcowym numerze „Nowych Drog”. Artykuł ten w pewnym sensie przypomina mowę Werblana z maja 1957 r. na temat „różnych braków” warszawskiego tygodnika „Nowa Kultura”. Różnica w tym wypadku polega na tym, że o ile Werblan atakował jedno pismo, Starewicz poddaje surowej krytyce działalność całej prasy, radia i telewizji. Ani jeden z tych ośrodków masowej propagandy nie został oszczędzony.

Atak Starewicza koncentruje się głównie na radiu i telewizji, które — jak stwierdza — posługują się „tanią

pomysłowością i upiększającymi łatwymi kłamstwami”. Pracownicy radia i telewizji mają skłonność do traktowania swych programów, jako platformy dla wszystkich punktów widzenia. Główny nacisk ataku Starewicza położony jest przede wszystkim na treść polityczną, zwłaszcza jeżeli chodzi o propagowanie linii reżymowej w „najważniejszych sprawach dotyczących narodu”. Ta część ataków Starewicza jest szczególnie ostra i stanowi niewątpliwie zapowiedź zaostrezenia przez reżym kontroli w redakcjach pism, w radiu i telewizji.

IM WIĘKSZY OŚRODEK, TYM TRUDNIEJ O PRACĘ

Warszawski „Sztandar Młodych” drukuje „pierwsze wyniki wielkiej ankiety”, przeprowadzonej pod hasłem: „Gdzie lepiej, gdzie gorzej”. Jest to — jak podkreśla dziennik — rekordowa ankieta, gdyż wpłynęło na nią blisko 310.000 wypowiedzi. „Większość z nich nadeszła mieszkańcy ziem zachodnich”.

„Okazuje się — pisze dalej „Sztandar Młodych” — że im większy ośro-

dek, tym trudniej o pracę. O mieszkaniu najtrudniej we Wrocławiu, gorzej nawet niż w Warszawie. W zaopatrzeniu, zarówno spożywczym jak i przemysłowym, upośledzony zdaje się być Szczecin. Natomiast Wrocław pod każdym niemal względem góruje nad wszystkimi miastami zachodnimi”.

(FEC)

MŁODZIEŻ WIEJSKA NA UNIWERSYTECIE POZNAŃSKIM

Z materiałów statystycznych podanych przez warszawskie „Słowo Powszechne” wynika, że odsetek studentów pochodzenia „wiejskiego” był w 1952 r. największy i wynosił 17,7 proc., lecz nie 24,6 procent, jak podawały poprzednio źródła reżymowe.

(FEC)

Po tym okresie — pisze cytowany dziennik — następuje spadek aż do 1956 roku włącznie. W roku tym odsetek studentów pochodzenia wiejskiego (nie koniecznie chłopskiego) wynosi na Uniwersytecie Poznańskim 12,6 proc. Od 1957 r. następuje „wzrost” i „stabilizacja” tego wzrostu „w granicach około 15 procent”.

(FEC)

Wzmacniajcie nerwy i oczyszczajcie krew, a będziecie cieszyć się zdrowiem i wzmoczoną działalnością do pracy!

Wyciąg z żyjących gruczołów zwierzęcych

KALEFLUID

Używanie naszego preparatu polepsza stan zdrowia w sposób bardzo znaczny, w wypadkach ostrego osłabienia, depresji nerwowej, zmęczenia, wyczerpania, zaburzenia i starości. U kobiet również w wieku przejściowym. W sprzedaży w wielkich aptekach. Wysyłamy bezpłatnie w języku polskim przepisy używania.

Laboratoire B. KALEFLUID
FRANCSA

66, Bld. Exelmans, Paris 16-e.

POLACY WE FRANCJI!

NISKIE CLO!

DOBRA CENA!

WIECZNY PLIS. Trycelinowy materiał na plisowane spodnice (po praniu nie rozchodzą się — gwarancja!) kolory: granat, czarny, brązowy, niebieski, popielaty, wiśniowy, zielony i biały. Kupon na spodnicę 2,71 n. z dodatkami — 25,70 NF. Poza tym angielskie materiały wełniane, bawełniane, nylonowe męskie i damskie, lekarstwa, żywność, paczki mięsne, świeże owoce (pomarańcze, cytryny), maszyny dziewiarskie, maszyny do szycia, przybory fryzjerskie itp. Ogromny wybór.

Wysyła: TAZAB LTD. W LONDYNIE

żądaj w ELKA SARL, 20, rue Legendre, Paris 17
cenników i wyjaśnień. Odwrotnie załatwiamy.

(Dokończenie ze str. 1)

Także w Stanach Zjednoczonych nie próbuje się wznawiać opinii, że zerwanie paryskie było tylko przejściowym epizodem i że polityka dotychczasowa koegzystencji z Sowietami powinna być prowadzona dalej, jak gdyby nic się nie stało. W szczególności doceniana jest wymowa reakcji na podróż prezydenta Eisenhowera na Daleki wschód. Niespodziewanie ostro, znakomicie przygotowana kontrakcja komunistyczna, ujawniona oczywiście zupełną harmonią między Pekinem a Moskwą wobec tej podróży nie są przez większość amerykańskich polityków czy komentatorów prasowych przemilczane ani zakłamywane.

Poważni politycy ani publicyści nie próbują zwłaszcza wznawiać opinii, że ostatni rozwój wypadków odsłania rozbieżność między Pekinem a Moskwą. Jak wiemy, powrócono natomiast z wzmoczoną siłą do propagowania tych iluzji w prasie brytyjskiej. Niedzielnym *The Observer* z 19 bm. posunął się tak daleko, że bombardowanie przybrzeżnych wysp Quemoy i Matsu nazwał strzałami skierowanymi w Moskwę jako rzekomo przeciwną zastrzeżeniu na Dalekim Wschodzie. W rzeczywistości cała ta akcja wraz z rewolucyjnymi próbami komunistycznymi w Japonii cieszyła się pełnym poparciem dyplomatycznym i propagandowym Sowietów. Jest więc graniczącym ze śmiesznością zakłamanie zamykać na to oczy i przeciwstawiać tej rzeczywistości np. pracowite interpretacje teoretycznych wywodów prasy sowieckiej, mających być rzekomo polemiką z ideologami Pekinu. Spory ideologiczne i walka o „linię“ zawsze toczyła się w prasie komunistycznej od czasu do czasu, ale faktyczne współdziałanie Moskwy z Pekinem w zasadniczych sprawach polityki światowej posiada wymowę bardziej przekonującą i rozstrzygającą.

Waszyngton zdaje się w ogóle doceniać powagę międzynarodowej sytuacji i konieczność gruntownej rewizji podstaw zagranicznej polityki Stanów Zjednoczonych a zarazem całego świata wolnego, którego przywództwa Ameryka nie może i nie chce się wyrzec. Niebezpieczeństwo polega jednak na tym, że w roku wyborów prezydenckich nie ma komu podjąć tego zadania. Moskwa zdaje sobie z tego sprawę i z pewnością zechce najbliższe miesiące wyzyskać dla możliwie najdalej idących sukcesów międzynarodowych, dla realizacji rozmaitych

KONIEC POLITYKI KOEGZYSTENCJI

dawno przygotowywanych planów i dla zdobycia na swojej drodze do opanowania świata — czego wbrew iluzjom koegzystencjalistów nigdy się nie wyrzeka — możliwie wiele nowych pozycji. Zapowiedziane nowe wizyty Chruszczowa, zwłaszcza w afrykańskiej Ganie u dra Nkhruma oraz na środkowo-amerykańskiej Kubie u dra Fidel Castro są takiej polityki dobrą ilustracją.

Kuba — sowiecką odskocznia na zachodniej półkuli?

Szczególnie groźne jest sadowienie się coraz głębiej sowieckich wpływów na wyspie Kubie, położonej u południowego brzegu Stanów Zjednoczonych, o dwieście mil od amerykańskich wyrzutni pocisków kierowanych na Florydzie i w geograficznym centrum obu kontynentów zachodniej półkuli, pośrodku między obu kontynentami Ameryki.

Kiedy przed półtora rokiem rewolucyjny przewrót doprowadził do władzy rewolucjonistów pod przewodnictwem dra Fidel Castro, większość opinii zachodniej, także amerykańskiej, traktowała jako nadmierną podejrzliwość poglądy, że za rewolucją tą stoją komuniści. Dzisiaj, nawet londyński *The Times* (artykuł wstępny z 17 bm.) przyznaje, że ta podejrzliwość okazała się w pełni uzasadniona i daje wyraz głębokiemu zaniepokojeniu możliwością utrwalenia się sowieckich wpływów na obszarze, tak sytuowanym geograficznie. Kuba, na której dotąd wojskową bazę mają Stany Zjednoczone, w rękach Rosji stałaby się groźbą strategiczną i polityczną dla całej Ameryki pierwszorzędного znaczenia.

Dyktatura dra Castro, który sam oficjalnie nie podaje się za komunistę, ale który ma kilku jawnych komunistów na kluczowych stanowiskach w swoim najbliższym otoczeniu, początkowo odznaczała się od komunizmu i od związków z Sowietami, uderzając jedynie w nutę niezależności narodowej w stosunku do Stanów Zjednoczonych, z którymi też stosunki coraz się psuły, a ściślej dawniej związki gospodarcze stopniowo się rwały. Z gorliwą pomocą, naprzód gospodarczą, wystąpiły na to miejsce Sowiety, a za nimi czerwone Chiny i inne reżymy komunistyczne, także warszawski. Przed kilku miesiącami odwiedził

Kubę Mikojan, sowiecki specjalista od handlu zagranicznego i torujący zwykłe drogę głębszej penetracji politycznej.

Ostatnio wreszcie, z okazji wizyty w Sowietach kubańskiego szefa Instytutu Rolniczego, komunisty Nunez Jimenez, kierującego przy pomocy rosyjskich „rzeczoznawców“ gospodarką wyspy, ogłoszono w Moskwie, że wkrótce odwiedzi Kubę sam Chruszczow. W obecnej, zapalnej atmosferze stosunków sowiecko-amerykańskich i po podróży prezydenta Eisenhowera na Daleki Wschód, można sobie wyobrazić, jaki będzie klimat wizyty Nikity w gościnie u zięjących nienawiścią do Stanów Zjednoczonych rewolucjonistów kubańskich. Byłby rzeczywicie ostatni czas na poważniejszą erakcję Stanów Zjednoczonych na sowieckie zakusy usadowienia się pod samym ich bokiem.

Z. S.

CYRANKIEWICZ MA ZAMIAR PRZEJŚĆ DO DYPLOMACJI

W kołach reżymowych Warszawy, które mają dobre powiązania z „górną“ partyną, mówi się ostatnio coraz częściej, że Józef Cyrankiewicz ustąpić ma w niedługim czasie ze stanowiska premiera. Zgłosił on jakoby chęć ustąpienia już w czasie plenum Komitetu Centralnego PZPR (jesień 1959 r.), lecz nie pozwolono mu odejść, by nie wyglądało na demonstrację wspólną z Jerzym Morawskim przeciw powrotowi stalinistów.

W związku z tą pogłoską, najbardziej interesującym w sferach reżymowych jest pytanie, kogo partia wytypuje na nowego premiera. Jeżeli chodzi o dalsze plany Cyrankiewicza, to mówi się, że ma on zamiar przejść do dyplomacji i w pierwszym okresie zostanie mianowany ambasadorem reżymu w Paryżu.

Czy informacje te odpowiadają prawdzie, trudno w tej chwili powiedzieć. O ustąpieniu Cyrankiewicza, „żelaznego“ premiera wszystkich kolejnych reżymów, mówi się jednak od jesieni coraz częściej. Rezygnacja jego — jak mówi się w Warszawie — nie ma żadnych przesłanek politycznych: jako dobry i rutynowany „pływak“ zrozumiał, że niedługo już może pozostać na dotychczasowym stanowisku, chyba, że zdecydowałby się na walkę z innymi kandydatami. Na to jednak Cyrankiewicz jest za wygodny i na prowadzenie walki nie ma jakoby najmniejszej ochoty. (FEC)

KTO PRZECIĄŻA PRACĄ MŁODZIEŻ?

„Życie Warszawy“ przeprowadziło ostatnio ankietę pod hasłem „Szkoła i dom“. Dziennik ten pisze, że „jak wynika z odpowiedzi rodziców, nasza młodzież szkolna nie ma właściwie ani chwili dla siebie. Po 5-ciu, 6-ciu, a nawet 7-miu godzinach lekcyjnych, gdy wróci do domu, musi dalsze 5-6 godzin poświęcić przygotowaniu lekcji na następny dzień. W rezultacie dzień roboczy człowieka dorosłego wynosi 8 godzin, zaś dzień roboczy ucznia 13-14 godzin“.

Rodzice — jak stwierdza dalej dziennik — podnoszą, że odbija się to na stanie zdrowia młodzieży, która przy dużym wyczerpaniu nie osiąga odpowiednich rezultatów naukowych. Ze zdaniem rodziców zgadza się „Życie Warszawy“, a także duża część nauczycieli.

(FEC)

KRONIKA TYGODNIA

15 czerwca

Ponownie 10.000 studentów atakowało parlament w Tokio na znak protestu przeciwko przyjazdowi prez. Eisenhowera do Japonii i możliwości ratyfikowania traktatu bezpieczeństwa z USA. Doszło do poważnych starć z policją w wyniku których 4 osoby straciły życie, 200 studentów i 70 policjantów odniosło rany. Aresztowano 50 osób.

Przebywający na Filipinach prez. Eisenhower przemawiał w Manili do członków parlamentu, oskarżając komunistów za obecne napięcia w świecie.

W wyniku rozprawy przy drzwiach zamkniętych, toczyła się w Algierze przeciwko 8 członkom Algierskiej Partii Komunistycznej, sześciu z nich skazanych zostało na kary więzienia od 5 do 20 lat.

W Polsce rozpoczęto budowę pierwszego odcinka rurociągu naftowego dostarczającego z Rosji Sow. naftę do Polski, Czechosłowacji, Niemiec Wsch. i Węgier. Cały rurociąg będzie długości 4000 km. Budowa zakończona będzie w 1963 r. Główna rafineria nafty w Polsce znajdować się będzie w pobliżu Płocka.

16 czerwca

Wielką sensacją polityczną stała się decyzja prez. Eisenhowera nie udania się z oficjalną wizytą do Japonii. Z Filipin wyjechał prez. Eisenhower krążącym samolotem do Formozę.

Rząd kubański wydalil 2 amerykańskich attachés aresztowanych przez wywiad w czasie tajnego spotkania z kontrewolucjonistami.

Słynny dyrektor filmowy René Clair wybrany został do francuskiej Akademii „nieśmiertelnych“.

Z udziałem 60.000 wiernych odbyła się w Warszawie wielka procesja z okazji Bożego Ciała. Najświętszy Sakrament nioś Prymas Polski ks. kard. Wyszyński. Londyński „Times“, opisuując w specjalnej korespondencji przebieg procesji, przypomina, iż na 16.000 kapłanów zaledwie 400 należy do grupy tzw. „księży-patriotów“.

17 czerwca

Wojska Chin komunistycznych rozpoczęły bombardowanie wysp Quemoy, Tatan i Erhtan, znajdujących się w rękach Chin narodowych. Komuniści zapowiedzieli, iż bombardowanie to ma charakter demonstracji w przededniu i w dniu odjazdu prez. Eisenhowera z Formozę.

Wojska Chin komunistycznych zamknęły całkowicie granicę Tybetu od strony Nepalu i Sikkim na odcinku 200 mil.

Komuniści Wietnamu zamordowali gubernatora jednej z prowincji i 5 innych urzędników.

W czasie dalszych demonstracji amerykańskich w Tokio poraniony został sztyltem jeden z socjalistycznych posłów do parlamentu.

Premier Kuby, dr Castro, zamierza udać się z oficjalną wizytą do Moskwy. 8.800 członków partii komunistycznej w Polsce zostało skreślonych z listy członkowskiej, głównie za kradzieże, oszustwa, pijaństwo i za wykorzystywanie stanowisk publicznych dla korzyści materialnych.

18 czerwca

Mimo nieustannych protestów kół lewicowych, parlament japoński ratyfikował traktat bezpieczeństwa z USA. Socjaliści ogłosili, iż uważają traktat za nieważny.

Pół miliona Chińczyków wiatowało na Formozie na cześć prez. Eisenhowera, który oświadczył iż Stany Zjednoczone nie uznają prawa wojowniczych i tyrańskich Chin komunistycznych do przemawiania w imieniu wszystkich Chińczyków.

W czasie jazdy próbnej w przeddzień wielkich wyścigów samochodowych o Wielką Nagrodę Belgii w Spa, słynny kierowca angielski, Stirling Moss, uległ poważnemu wypadkowi. Po wzięciu za-

krętu przy szybkości 145 mil/godz. urwało się tylne koło i samochód wyleciał z toru. Moss ma złamane obydwie nogi, nos i stos pacierzowy.

19 czerwca

Na Okinawie komuniści próbowali zorganizować manifestację antyamerykańską z okazji krótkiej wizyty Eisenhowera.

Milionowe tłumy witały z entuzjazmem prezydenta Stanów Zjednoczonych w Seulu, stolicy Korei, gdzie zatrzymał się na następny etap swej podróży po Dalekim Wschodzie.

P. Kasavubu jeden z przywódców politycznych dawnego Konga belgijskiego tworzy gabinet rządowy bez udziału radykalnego stronnictwa p. Lumumba, który oświadczył, że „zasady demokratyczne“ nakazują mu utworzyć własny rząd. Gubernator van Mersch udał się do Brukseli dla narady z królem Baldwinem.

W Bukareszcie, gdzie niespodziewanie przybył Chruszczow, rozpoczął się największy od r. 1957 zjazd przywódców bloku komunistycznego.

20 czerwca

Ferhat Abbas stojący na czele powstańczego rządu algierskiego przyjął zaproszenie gen. de Gaulle i wysłał delegata dla podjęcia negocjacji o zawieszenie broni i ustalenie przyszłego statusu Algierii.

W Algierze ogłoszono pogotowie wojskowe wobec niebezpieczeństwa buntu kolonistów francuskich przeciwko proponowanej przez de Gaulle'a umowie z powstańcami.

W Bukareszcie Chruszczow i przywódcy komunistów rumuńskich wypowiadają się za „współistnienie“ ze światem „kapitalistycznym“.

Eisenhower wylądował na Hawajach w drodze powrotnej do Stanów z Seulu.

W Brytanii postanowiono zwolnić tempo budowy siłowni atomowych w celu pełniejszego wyzyskania swych zasobów paliwa kopalnego.

Belgijski gubernator Konga van Mersch usiłuje pogodzić ze sobą dwóch wrogich kandydatów na premiera z których jeden za dziesięć dni objąć musi rząd nad Kongiem niepodległym.

21 czerwca

Rząd powstańczy Algieru odłożył na „kilka dni“ wysłanie pełnomocnika do przerwanej w Francji.

W parlamencie kongolijskim p. Lumumba uzyskał większość przy wyborach na przewodniczącego, w związku z czym gubernator van Mersch jemu właśnie zlecił misję utworzenia rządu.

Prez. Argentyny Frondizi i Ben Gurion spotkali się w Brukseli w celu omówienia sprawy uprowadzenia Eichmanna przez agentów izraelskich.

W Brytanii oczekuje dalszych ograniczeń kredytowych, zwłaszcza dla inwestycji w przemyśle państwowym i prywatnym.

Gen. Franco i premier Salazar odbyli rozmowy na pograniczu portugalsko-hiszpańskim.

Chruszczow na kongresie komunistów rumuńskich wystąpił z obroną polityki współistnienia.

Herter oświadczył, że Stany Zjednoczone rezygnują na przyszłość z wizyt osobistych Prezydenta w różnych krajach i z tzw. „szytowej“ metody w polityce międzynarodowej, wracając do systemu kontaktów dyplomatycznych.

SZYBKO I TANIO!

Biułetyny, ulotki reklamowe, druki jedno i wielobarwne

wykonują

ZAKŁADY GRAFICZNE

GRYF Printers (H.C.) Ltd.

169-171, Battersea Church Road

London, S.W.11 Tel. Bat. 0879

KOMITET MILLENIUM W LONDYNIE

(Dokończenie ze str. 1)

Powyższa odezwa została przyjęta na zakończenie zebrania, podczas którego po referacie programowym dr W. Czernińskiego, przemówieniach prof. Helczyńskiego, R. Kulesza, gen. M. Kukiel, się obszerna dyskusja. Zabierali głos: ks. Infulat B. Michalski, gen. M. Kukiel, red. W. Wohaout, prok. Wodzinowski, mgr. A. Treszka, red. J. Płoski, J. Ostaszewski, A. Januszajtisówna, Z. Stahl.

Z kolei, obecni jako przedstawiciele organizacji, wchodzących w skład plenum Ogólnego Komitetu Koordynacyjnego Millennium, powołali jego Komitet Wykonawczy. Prezesem został wybrany jednomyślnie prof. Henryk Pasz-

kiewicz; ponadto wybrani zostali jako członkowie pp. plk. J. Bajan, J. Baliński, Jundziłł, prof. W. Folkierski, plk. S. Gauza, prof. B. Helczyński, red. prezes P. Hęciak, A. Januszajtis, red. B. Jęzewski, prezes W. Kański, inż. H. Kopczyński, R. Kulesza, gen. M. Kukiel, prof. W. Kwiatkowski, Sekretarz Gener. SPK S. Lewicki, red. J. Płoski, S. Soboniewski, Z. Szadkowski, mgr. W. Treszka, inż. R. Wajda, prof. Wieniewski. Przewidziano ponadto kooptację kilku dodatkowych osób.

Jak dowiadujemy się, zebranie konstytuujące Komitetu Wykonawczego odbędzie się w najbliższym czasie.

(a)

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — we Francji NF 0.75 — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Australii A 1sh. 9d. — w Argentynie \$0.20 (w przeliczeniu) — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA (opłata za przesyłkę lotniczą wg taryfy; płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W W. Brytanii: „Gryf“-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London, S.W.11; miesięcznie 6/-, kwartalnie 16/6 rocznie £3.0.0; Zmiana adresu 1s. — W BELGII: miesięcznie: frb 25 kwartalnie frb. 75; Mrs. J. Korab-Brzozowska-Csaky — 19 Square Saintelette, app. 2 Bruxelles; wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brzozowska-Csaky, nr 7315-20, podając swój dokładny adres. — W FRANCJI: N.F.: kwart. 8.00, rocznie 28.00, Administracja „Syrena“ 20, rue Legendre, Paris 17, Konto poczt. Edt. ELKA-Paris 5507-30; „Libella“ Libraire, 12, rue St. Louis en l'Isle, Paris IV, nr konta poczt. Paris ec 565150. — Francja Północna: inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord) tel. 558-50. — Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse: Stefan Horodyński, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône). — W HOLANDII: mies. fl. 2.90, kwart. 5.50; wpłacać przez poczt.: Fr. Małeckie, Tulpenlaan 17, Lindenheuvel, Geleen (L.). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikiciuk, (13b) München 45, Gablonzerstrasse 7/L. — W NORWEGII: koron mies 4 kwart 10 rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Post-

box 115, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35, rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central Caixa Postal Nr 110. — W SZWAJCARII: fr. szw. mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 6 rue des Lilas, Genève i Janusz Rakowski, Mainaustr. 28 Zurich. — W Szwecji: koron: mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II Stockholm. — W WŁOSZACH: lirów: kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combatt. Po-lacchi, Via Licia 19-9, Roma; należność wpłacać przekazem poczt. — W ARGENTynie: prenumerata roczna \$8.00 (w przeliczeniu); Tadeusz Dąbrowski, „Libreria Polaca“ Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRAZ-ZYLI: półrocznie \$4.00, rocznie \$8.00; Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula“ (Australia) Pty. Ltd., Daking House, Rawson Place, Sydney; „Spolem“, 64, Tapleys Hill Rd., Royal Park, Adelaide, S.A.; kwart. £1.0.0A, rocznie £3.15.0A. — W KANA-DZIE: rocznie \$8.00; „Gryf“, Londyn. — W PLD. AFRYCE: kwartalnie 16/6, rocznie 60/-; Prenumeratę przyjmuje bezpośrednio „Gryf“ Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenumerata kwartalna — \$2.10, półroczna — \$4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno“

28471 Ventura Boulevard, Agoura P.O. Box 113, California; „Gryf“, W. Bieńkowski, 296, Sheridan Ave., Albany N.Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave., Chicago 22, Ill.; „Księgarnia Ludowa“ J. Zukowski, 5347, Chene St. Detroit 11, Mich.

CENA OGŁOSZEŃ: za jeden cal przez jeden lam \$15.0, wzgl. 1 cm. przez jeden lam 750 fr. Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London, S.W.11; Adm. „Syrena“, 20, rue Legendre Paris 17, tel. WAGRAM 0045; Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq. London, W.C.2; lub Odra Press Ltd. 16, Drayton Ct., London, S.W.10.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności. Adres Redakcji i Administracji:

„Gryf“ 171 Battersea Church Rd., London, S.W.11. Tel. BATTERSEA 1445. We Francji: „Syrena“, 20, rue Legendre, Paris 17. Tel. WAGRAM 0045. Konto pocztowe: Editions ELKA c.c. Paris 5507-30.